10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

DO TYCH NALEŻY JUTRZEJSZY DZIEŃ,
CO NOWYCH ŁAKNĄ ZDOBYCZY:
KTO SIĘ USUWA W CISZĘ I W CIEŃ
TEN SIĘ DO ŻYWYCH NIE LICZY.
DZIŚ HASŁEM WALKA — TRUDNO JUŻ
MILCZENIEM. PRZECZYĆ JEJ SKRYCIE;
DZIŚ TRZEBA ZSTĄPIĆ W SAM ŚRODEK BURZ,
POTRZEBA WALCZYĆ O ŻYCIE!

(Asnyk — „Dzisiejszym idealistom").

Nr. 100 | Warszawa, wtorek 30 marca 1937 r. | Rok XII

Niewyliczone zaliczki z Funduszu Pracy

Zasługi „Towarzystwa opieki nad młodzieżą"

Tajemnicze przywileje niektórych firm budowlanych

Opinia publiczna z wielkim zainteresowaniem śledzi wszelką akcję pomocy bezrobotnym oraz wysiłki podejmowane dla zmniejszenia rozmiarów bezrobocia. Instytucją, która tę ostatnią akcję powinna prowadzić na szeroką skalę, jest Fundusz Pracy, oraz do niedawna „Stow. Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą".

Tym bardziej przykry jest fakt, że gospodarka tych instytucji nie była taka, jaką z uwagi na cele ich i przeznaczenie dysponowanych sum być powinna.

„Niewyliczone" zaliczki

Okazuje się np., że w Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą przy wyjaśnieniach wydatków nieusprawiedliwionej sumy 543 tys. złotych, nie wyliczyło się wobec centrali z pobranych zaliczek 18 osiedli junackich, 21 ośrodków pracy, i 21 drużyn junackich. Nie chodzi tu o sumy drobne. Są to niejednokrotnie kwoty sięgające setek tysięcy złotych. Tak np. Ochotnicza Drużyna Robotnicza w Katowicach nie wyliczyła się ze 168 tys. złotych, Osiedle Junackie Nr. 1 w Zajezierzu z 47 tysięcy złotych i t. d. Takich „niewyliczonych" zaliczek jest około 300 tys. złotych razem.

Pożyczki czy darowizny

Nieoględną co najmniej była również gospodarka Funduszu Pracy. Udzielano tu pożyczek poszczególnym instytucjom samorządowym i prywatnym przed załatwieniem niezbędnych formalności prawnych. Wyglądało to w ten sposób, że Fundusz Pracy zawierał umowy z firmami przed uzyskaniem zezwolenia właściwych władz. Jakie były skutki takiej polityki? Powodowało to konieczność zamiany pożyczki na dotację wobec stwierdzenia niewypłacalności dłużnika. Tak np. było z firmą „Zdobnictwo Polskie", której Fundusz Pracy darował 8 tys. złotych z pieniędzy przeznaczonych przecież na zatrudnianie bezrobotnych.

Stwierdzono również w biurach wojewódzkich Funduszu Pracy w Warszawie, Nowogródku, w Brześciu n. B. i w Łucku— niewyliczanie się w ciągu dłuższego czasu z zaliczek na akcję pomocy bezrobotnym i koszty podróży służbowych.

Zginęło 107 tys. kg. ziemniaków

W Brześciu n. B. stwierdzono brak przeznaczonych dla bezrobotnych ziemniaków w ilości 22.782 kg. Tutaj również wyprowadzono na rozchód bez uzasadnienia brak ziemniaków w wysokości 84.640 kg. Łącznie więc zaginęło w tajemniczy sposób w Brześciu n. B. 107 tysięcy kilogramów ziemniaków.

Tutaj również wyprowadzono na rozchód oraz nie przeniesiono (równoznaczne z brakiem) z remanentu z poprzedniego roku 25 tysięcy kilogramów mąki przeznaczonej przecież dla bezrobotnych.

Subsydium 37 tys. zł.

Biuro wojewódzkie Funduszu Pracy w Krakowie wpłaciło Zarządowi Miejskiemu 375 tys. złotych jako dotację, z przeznaczeniem 55 procent tej sumy na robociznę, a 45 procent na zakup materiałów, podczas gdy statut Funduszu Pracy przewiduje wyraźnie, że z dotacji Funduszu udzielanych samorządom na prace inwestycyjne, jedynie 30 procent sum może być zużytych na zakup materiałów, reszta zaś winna zgodnie z celem Funduszu i udzielanych przezeń dotacji pójść na zatrudnienie bezrobotnych. Ten wysoki stosunek procentowy sum przeznaczonych na zakup materiałów, tłumaczy się tym, że Zarząd Miasta Krakowa nabywał z powyższej sumy materiały w Miejskich Zakładach Ceramicznych po cenach dwukrotnie wyższych od cen rynkowych. Czyżby przeznaczeniem Funduszu Pracy było subsydiowanie budżetów samorządowych?

Budowa drogi Łódź — Tomaszów

Co najmniej lekkomyślnie dysponowano również funduszami tej instytucji przy budowie drogi Łódź—Tomaszów. Wypłacono tutaj Łódzkiemu Tow. Komunikacyjnemu na budowę tej drogi 1.800.000 zł. bez uzyskania koncesji przez to Towarzystwo i zezwolenia Ministerstwa Komunikacji. Na ten sam cel wypłacono również Krajowemu Tow. Budowlanemu 320 tys. złotych.

W trakcie budowy okazało się, że wspomniane firmy nie wywiązują się ze swoich obowiązków i wobec zastrzeżeń ze strony Ministerstwa Komunikacji, Fundusz Pracy zmuszony był umowę z tymi dwoma instytucjami rozwiązać. Dopiero specjalna komisja miała ustalać wysokość nakładów i rozmiar prac, wykonanych przez te przedsiębiorstwa. Tak czy owak cała ta sprawa oznacza, że Fundusz Pracy ciepłą ręką pożyczył, jeśli nie darował dwóm prywatnym przedsiębiorstwom 1.120.000 złotych.

Ojciec św. powrócił do zdrowia

Ludność wita go entuzjastycznie

CITTA DEL VATICANO, 29.3 Udział Ojca św. we wczorajszych uroczystościach uważany jest za powrót Papieża do zdrowia i normalnych zajęć. Ojciec św. był dziś z rana zbadany przez swego przybocznego lekarza dr. Milani, który stwierdził doskonały stan zdrowia.

Ojciec św. odprawił Mszę św. w swej kaplicy prywatnej, po czym przyjął szereg dygnitarzy kościelnych, m. in. kardynała sekretarza stanu Pacelli. W związku z poprawą stanu zdrowia, Ojciec św. zamierza w najbliższych dniach przenieść się na wyższe piętro, gdzie znajduje się biblioteka i sale audiencjonalne.

Ojciec św. stale podkreśla wobec otoczenia entuzjazm, z jakim ludność powitała go podczas wczorajszych uroczystości.

Tajemnice pp. Izaaka Prenna i Victora „de" Kuttena

Kiedy będzie gotowa zapora w Rożnowie?

Roboty przy budowie zapory wodnej w Rożnowie na Dunajcu wykonywuje firma, której istotnym właścicielem jest p. Izaak Prenn, rosyjski żyd. Według umowy zawartej z Ministerstwem Komunikacji, budowa zapory miałaby być ukończona w roku 1938-ym. Umowa ta przewidywała również wysokie kary konwencjonalne dla p. Prenna w wypadku niedotrzymania tego terminu.

Obecnie w jednym z czasopism ilustrowanych znajdujemy bogato ilustrowany (i zapewne dobrze płatny) entuzjastyczny artykuł o zaporze wodnej w Rożnowie. Podpis pod jednym ze zdjęć głosi, że budowa zapory ukończona będzie w roku 1941, a więc w trzy lata później, niż przewidywała pierwotnie umowa. Skąd powstała ta różnica terminów?

Budowa zapory wodnej w Rożnowie, która ma dostarczyć energii elektrycznej dla całej połaci kraju, jest przedsięwzięciem inwestycyjnym pierwszorzędnej doniosłości, zarówno ze względów gospodarczych, jak i ze względu na potrzeby obrony Państwa. Najmniejsze opóźnienie w terminowym wykonaniu prac jest tutaj karygodne.

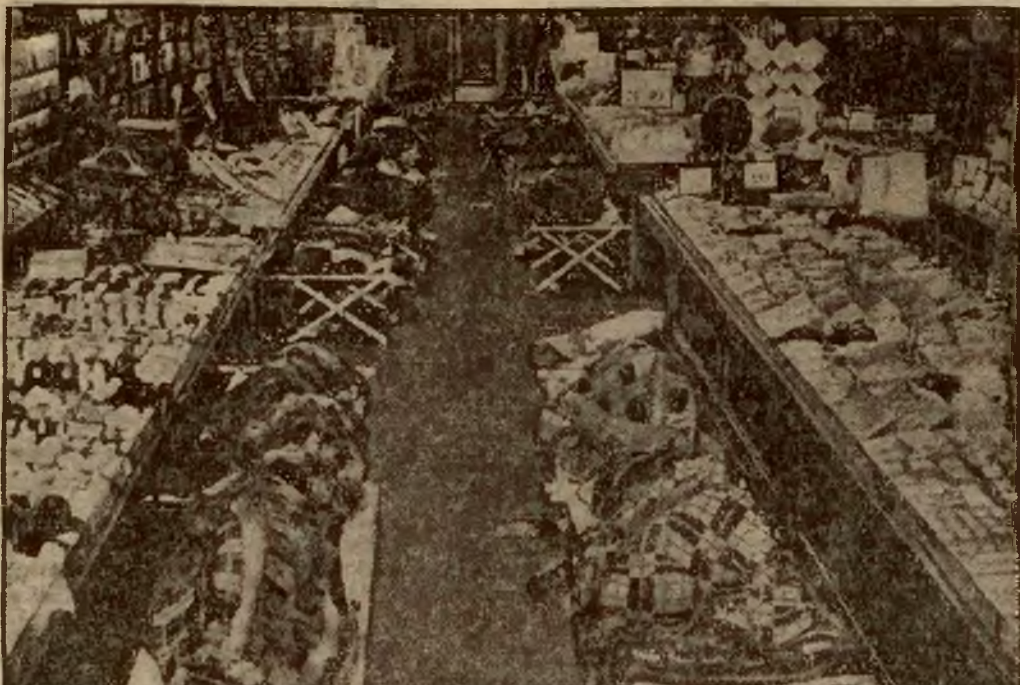
Dlaczego więc opóźniono wykonanie budowy o trzy lata i skąd wziął się termin ukończenia budowy w roku 1941-ym? Chcielibyśmy również wiedzieć, jakie kary konwencjonalne ma zapłacić p. Prenn za niedotrzymanie terminu i dlaczego nie odebrano mu dotychczas tych robót, skoro nie potrafi wywiązać się ze swych zobowiązań terminowo?

Wyłączne dostawy cementu do budowy tej zapory ma spółka akcyjna „Firley", na której czele stoi wiedeński żydek Victor de (?) Kutten. Czyżby opóźnienie w ukończeniu zapory spowodowane było niezachowaniem terminu dostawy cementu wobec tego, że p. Kutten spędził kilka miesięcy czasu ze swej chlubnej działalności w więzieniu?

Nawiasem mówiąc chcielibyśmy się zapytać, co dzieje się ze sprawą karną p. Kuttena. Wiadomo jest, że śledztwo przeciwko niemu było przeprowadzone, że był aresztowany, a obecnie cała sprawa dziwnie ucichła, a p. Kutten nadal spokojnie prowadzi swoje przedsiębiorstwo, jest szczególnie faworyzowany przy wszelkich dostawach rządowych i samorządowych no... i bierze udział w życiu towarzyskim jednego z wytwornych klubów na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Sprawę Prenna i Kuttena trzeba koniecznie wyjaśnić!

Strajk okupacyjny w domu towarowym



W domu towarowym Woolwortha w Nowym Jorku wybuchł strajk ekspedientek. Strajkujące panienki okupują dom, urządziwszy sobie wygodne noclegi w salach.

Okręty powstańcze w akcji

Transportowiec rządowy unieszkodliwiony

PARYŻ, 29. 3. Około godziny 2 nad ranem statek hiszpański „Mar Caspio", płynący z New Castle z ładunkiem 2.000 ton węgla, został zaatakowany na wodach terytorialnych francuskich na wysokości Cap Breton przez dwa statki powstańcze. Trafiony 15-ma pociskami „Mar Caspio" osiadł na mieliźnie. Okręty powstańcze ostrzelały statek z karabinów maszynowych, lecz nikt z 34 ludzi załogi nie ucierpiał.

„Mar Caspio" znajduje się w trudnej sytuacji i przypuszczalnie nie da się uratować. Istnieje obawa, że zatonie podczas wieczornego przypływu.

Zjawiska niepożądane

Okręt polityki polskiej płynie obecnie po wodach niebezpiecznych i zdradliwych. Stąd też chwila obecna stawia bardzo poważne wymagania wszystkim tym, którzy się polityką zajmują.

Od szeregu miesięcy mówi się coraz więcej o konieczności konsolidacji narodu, coraz to głośniej rozlegają się głosy, że niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne z każdym dniem groźniejsze, będzie w stanie zwalczyć jedynie zjednoczony w imię wielkiej Idei Naród.

Zjednoczenie prawdziwe, a nie sztuczne zjednoczenie narodu kieruje Polskę na istotną drogę do potęgi, a jednocześnie uporządkuje nasze sprawy wewnętrzne. Wiemy zaś doskonale, że zbyt wiele jest czynników w Polsce i poza jej granicami, dla których znormalizowanie stosunków polskich, usunięcie najgłębszych bolączek — to śmierć. Najpotężniejsze z tych czynników— to żydostwo i masoneria.

I dlatego ze strony tych czynników należy się spodziewać najrozmaitszych prób, nieraz bardzo podstępnych, które będą zmierzać do tego, by przeszkodzić za wszelką cenę konsolidacji narodu. Metody tych czynników mogą być najrozmaitsze. Sugestia, podstęp, podniecanie antagonizmów, prowokacje — to wypróbowana broń i niejednokrotnie ludzie, zdala od żydów i masonerii stojący, stają się nieświadomie ich narzędziem.

Aparat ten zaczął już działać. Przed paroma miesiącami pisaliśmy o tym, że wysyłanie do Berezy narodowców idzie po linii interesów tych, którzy chcą nadal w rozbiciu trzymać naród polski. Po pewnym czasie zorientowano się w niebezpieczeństwie tej metody i cofnięto się z niewłaściwej drogi. Dziś znowu, może na innym odcinku widzimy niebezpieczne objawy.

Te niebezpieczne objawy mogą być dwojakiego rodzaju: albo zbyt gorące żywioły o najlepszej woli ulegać mogą coraz to częściej powtarzającym się prowokacjom, albo też władze zbyt po prostu i zbyt ciasno pojmują swe obowiązki, zapominając o szerszych horyzontach politycznych.

Tu ostatnie dni przynoszą cały szereg faktów bardzo niepokojących. Systematyczna akcja, zmierzająca do pozbawienia młodzieży akademickiej jej nawybitniejszych przedstawicieli, musi spotkać się z bardzo ostrym sprzeciwem nietylko samej młodzieży, ale i całego społeczeństwa polskiego. Liczne szeregi dyscyplinarek, kończące się niejednokrotnie relegacją z uczelni — są objawem bardzo niebezpiecznej tendencji, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że komuniści, studiujący na wyższych uczelniach, na ogół nie cieszą się taką „troskliwą" opieką.

Inna dziedzina faktów. Rozwiązanie Stronnictwa Narodowego w Wilnie, jest niewątpliwie przejawem ciasnego horyzontu politycznego tych, którzy o tym posunięciu zadecydowali.

Niepokojących faktów jest coraz więcej. Pożytek z nich płynie w każdym razie nie na rzecz narodu polskiego. Są inni, którzy się z nich cieszą.

J. K.

Krwawe rozruchy

w Palestynie

JEROZOLIMA, 29. 3. W północnej części Palestyny trwają rozruchy. W m. Jenine w pobliżu Haify uzbrojeni bandyci zatrzymali 4 samochody i obrabowali pasażerów. Kolonia żydowska w Sedara w Galilei została ostrzelana i ocalała jedynie dzięki odsieczy policyjnej.

Na mocy decyzji najwyższej rady arabskiej, meczety w Jerozolimie zostały dziś zamknięte dla turystów francuskich na znak protestu przeciwko zawijaniu statków francuskich do Haify zamiast do Jaffy. Władze muzułmańskie uznały to za polityczny bojkot Arabów palestyńskich, co znajduje swój wyraz w omijaniu portu czysto arabskiego.

Kamieniem

w ambasadora

TOKIO, 29. 3. Ministerstwo spr. zagr. komunikuje, że nieznany osobnik rzucił kamień do mieszkania ambasadora japońskiego w Moskwie. Incydent miał miejsce dn. 28 marca rano. Po przeprowadzeniu dochodzenia przez milicję sowiecką, aresztowano podejrzanego osobnika, członka związku młodzieży komunistycznej.

Z frontu pracy

Narodziny cukrowego baranka

Długim, wyboistym podwórzem brnę po błocie. W mrocznej sieni w oficynie obdrapane drzwi bez klamki, bez żadnego napisu.

Drzwi otwierają się same — po karkołomnych schodkach, uderzając głową o pułap schodzę do słabo oświetlonej suteryny. Wielkie beczki z syropem, worki z mąką stoją pod ścianami — po środku stoły, przy których odbywa się tajemnicze, kolorowe misterium: narodziny cukrowych baranków, które powędrują setkami i tysiącami na stoły wielkanocne.

Piernik, cukier i kolorowy krochmal

Nie wszystkie baranki rodzą się jednakowo. „Proletariat" z lekkiej cukrowej piany powstaje dosłownie w kilka minut wydmuchany z prążkowanej tutki; natomiast barania „arystokracja" ozdobna w kwiaty, wstążki, dzwoneczki i malowane kunsztownie rogi wymaga kilkugodzinnych zabiegów: gorącego pieca, farb, zręcznych palców i twórczego tchnienia specjalisty.

Szkielet baranka to dobrze wypieczony piernik w kształcie litery „h", przyklejonej do piernikowej podstawki. Na tej osnowie ożywa dopiero powoli cukrowy baranek. Za czarodziejskim dotknięciem zaostrzonej w szpic tutki z kolorowym krochmalem wydłuża się barani pyszczek złocą zakręcone rogi, zakwita maleńki ogródek błękitnych i różowych kwiatków na podstawce. Po każdym malarskim zabiegu trzeba suszyć baranka na desce nad piecem, by farba nie pozaciekała.

Młode robotnice w białych fartuchach robią „święconki". Miniaturowe szyneczki, głowy prosięce wielkości naparstka, zwoje kiełbasy, mazurki, piramidy kolorowych pisanek wielkości grochu, fasoli. Mozolna robota, niemal jubilerska. Tylko część „święconek" odlewa się z topionego, barwnego cukru, odrazu w formie, resztę trzeba malować i przystrajać ręcznie.

Po 3 grosze — ale 30 tysięcy...

Produkcja „święconek" wielkanocnych wygląda tylko na pozór pokaźnie: Ta niewielka fabryczka sprzedaje przed świętami Wielkanocnymi około 80 tysięcy sztuk święconego drobiazgu. Ale towar jest tani, przeznaczony dla najuboższej ludności: sprzedaje się „święconki" po 8 groszy sztuka. Ozdobniejsze baranki, sękacze i szynki po 8, 10 i 15 groszy sztuka — nie mają prawie wcale powodzenia. To już za drogie.

— U nas sama biedota kupuje, proszę pani, — tłumaczy uśmiechnięta właścicielka. Wszyscy chcieliby przestrzegać tradycję, a nie wszystkich stać na kupowanie drogich smakołyków z czekolady i marcepanu. „Święconki", które widzimy na wystawach w cukierni, są 15 i 20 razy droższe od naszych, a dzieciom przecież i te najtańsze sprawiają wiele radości.

— Jak dawno wytwórnia pracuje?

— W tym roku pracujemy już od 15 lutego. Zatrudniam też więcej niż zazwyczaj robotnic i nie mogę nastarczyć zamówieniom. Ogromnie wzrósł popyt na te rzeczy na prowincji. Całą pierwszą partię towaru już mi rozkupili kupcy prowincjonalni i warszawscy odbiorcy skarżą się, że nie mogą dostać tyle towaru, ile chcą. Z drugiej strony, nie mogę robić za dużych zapasów, bo jeżeli nie rozsprzedam ich, pójdą na marne.

Sprzedał poduszkę...

— W Warszawie moje „święconki" największe powodzenie mają na targowiskach: za Żelazną Bramą, na Kercelaku, bazarze Różyckiego i t. p., gdzie przychodzi biedniejsza ludność. Zresztą towar naprawdę jest ładny i artystycznie zrobiony — dodaje z dumą. — Mój mąż już 10 lat pracuje w tym fachu.

— Czasem to i dramaty są z tymi „święconkami" — dodaje po chwili.

— Moi odbiorcy to przeważnie bezrobotni. Cały rok biedują, na święta chcą parę groszy zarobić, to chwytają się za handel. Kupi taka biedaczyna za parę złotych „święconek" włoży do koszyka, idzie na targ, na ulicę sprzedać. Zarobi może grosz na sztuce, bo sprzedaje przecież takiej samej biedocie, jak i on sam.

— Wczoraj był właśnie jeden bezrobotny po baranki. Sprzedał poduszkę, żeby mieć pieniądze na towar. I trzeba trafu, że ledwie wyszedł z towarem na miasto, natknął się na policjanta, który zabrał mu towar. Biedak płakał z rozpaczy.

Nędzarze

Z kolei trafiam do pokątnej, nielegalnej wytwórni „święconek", która mieści się w prywatnym mieszkaniu. Izdebka maleńka, ciasnota, duchota niemożliwa, bo piec jest rozpalony do czerwoności — piętrzą się nad nim rzędami deski, na których suszą się baranki. Na stołku zgięta w kabłąk kobieta, przeraźliwej chudości, maluje pyszczki cukrowym prosiakom. Ta kobieta wygląda na suchotnicę — taka jest przezroczysto zielona, z zapadniętymi oczami; głos jej drży z przerażenia, gdy widzi w progu lekarza sanitarnego Miejskiej Służby Zdrowia.

Do dziś jeszcze prześladują mnie oczy tej kobiety. Oczy zmęczonego śmiertelnie człowieka, dla którego już nie ma ratunku...

Redakcja „ABC" i bezrobotni narodowcy
przy wspólnym stole wielkanocnym

W Wielką Sobotę Redakcja ABC przy pomocy Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, która na ten cel użyczyła lokalu swej kuchni i dzięki wydatnemu poparciu finansowemu Czytelników naszego pisma, którzy pospieszyli z ofiarami, zorganizowała Święcone dla bezrobotnych narodowców.

Już przed godziną 12 w południe w wielkiej jasnej sali zaczęli gromadzić się tłumnie nasi kochani goście — starzy znajomi z wielu lat pracy ideowej, z których spora liczba ma za sobą odbytę „służbę więzienną", aresztowania, rewizje i... bezrobocie, jako następstwo wierności idei narodowo-radykalnej. Z nimi razem przybyli inni, ci, którzy niedawno wstąpili w szeregi służących sprawie Wielkiej Polski — nasi nowi koledzy. W porównaniu z „Opłatkiem", urządzanym na Boże Narodzenie liczba goszczonych przez ABC bezrobotnych narodowców wzrosła znacznie.

Zwycięstwo prawdy

Kiedy zajęli miejsca wzdłuż długich stołów, strojnych w biel obrusów i zieleń widłaków ks. prałat Jachimowski rozpoczął święcić zastawiony na stołach skromny posiłek wielkanocny, po czym wygłosił gorące, pełne serdecznych słów przemówienie. Nawiązał w nim do symboliki Wielkiego Tygodnia, w którym po trudzie i wielkim cierpieniu odnosi zwycięstwo Prawda. "Ten najwspanialszy w dziejach świata przykład zwycięstwa Dobra nad złem winien być źródłem siły i wiary dla tych, którzy gnębieni przez zło walczą o szlachetną wielką sprawę.

Nowe zdobycze

Następnie zabrał głos Naczelny Redaktor ABC dr. Wojciech Zaleski. Stwierdzając, że miesiące, które przeszły od ostatniego wspólnego spotkania na „Opłatku" w Boże Narodzenie, przyniosły nam nowe zdobycze, nowe wzmożenie sił i rozszerzenie wpływów Idei Narodowo-Radykalnej, wrócił wspomnieniem do Tego, który był jednym z największych twórców Idei — ś. p. Henryka Rossmanna. Pamięć Jego zebrani stojąc na baczność uczcili minutą milczenia. Kończąc przemówienie życzeniem poprawy losu dla wszystkich kolegów, którym brak pracy utrudnia życie, Redaktor Zaleski raz jeszcze wezwał do wytrwałości i do służby dla Idei, której zwycięstwo my wszyscy ramię przy ramieniu musimy wywalczać w codziennych wysiłkach. Po jego ostatnich słowach zabrzmiał trzykrotny okrzyk, który wznieśli zebrani z wzniesionymi rękoma: „Wielka Polska niech żyje!"

W czasie, gdy wszyscy nasi goście i z nimi razem cały zespół Redakcji i Administracji ABC zasiadł do Święconego, przemówił jeszcze przedstawiciel z Poznania, w gromkim, mocnym przemówieniu dając wyraz wiary w szybkie zwycięstwo.

Idea nar.-radykalna zdobywa masy robotnicze

Po nim przemawiali dwaj robotnicy, wykazując, że program narodowo-radykalny niesie ze sobą wielkość Polski, w oparciu o siłę wszystkich warstw społecznych, a przede wszystkim w oparciu o pracę wszystkich Polaków, dla których będą równe prawa i obowiązki. Idea narodowo-radykalna zdobywa coraz szersze masy robotnicze, które gotowe są jej służyć choćby za cenę własnych trudów i prześladowań ze strony wrogów Idei, wrogów Polski prawdziwej.

Pieśni wiary w zwycięstwo

Po przemówieniach kolegów robotników zabrzmiał Hymn Młodych. Śpiewano go, stojąc na baczność, ramię przy ramieniu starsi i młodsi robotnicy, mężczyźni i kobiety. Wszyscy w skromnych, często bardzo biednych ubraniach, o twarzach mizernych, wychudzonych ciężkimi warunkami życia, ale wszyscy z wyrazem radości i entuzjazmu, który budzi w ludziach, służących Idei, Hymn — pieśń wiary w zwycięstwo.

Dalsza część skromnego przyjęcia upłynęła w pogodnym nastroju. Co pewien czas, coraz przy innym stole rozbrzmiewały piosenki więzienne, śpiewane przez kolegów, siedzących kiedyś w jednej celi. Przy śpiewie tym wspominano tych, którzy teraz spędzać muszą czas w „przymusowym zamknięciu".

Na zakończenie imieniem Wydawnictwa ABC i jego zarządu zabrał głos prez. Antoni Goerne, życząc serdecznie zebranym, aby miesiące, dzielące nas od przyszłego spotkania na Boże Narodzenie przyniosły im poprawę losu. Życzenia te odnosić się miały do tych, którzy przyszli na Święcone jak i ich nieobecnych rodzin, które są nam równie bliskie, jak ich ojcowie, nasi koledzy.

Po zakończonym posiłku odbyło się wręczenie paczek przeznaczonych dla poszczególnych bezrobotnych narodowców i ich rodzin.

Po przyjęciu paragrafu aryjskiego
Represje w Wydz. Ewidencji Ludności
Posiew „sanacji" dał nieoczekiwane plony

Szerokim echem w społeczeństwie odbiła się uchwała koła pracowników wydziału ewidencji ludności Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych, wprowadzająca paragraf aryjski. Równocześnie powzięto uchwałę, która domaga się, aby Zarząd Miejski nie czynił zakupów w firmach żydowskich i nie powierzał robót żydom.

Te słuszne uchwały urzędników wydziału ewidencji spotkały się z represjami komisarycznego prezydenta Warszawy p. Starzyńskiego. Na skutek ostrych wymówek ze strony prezydenta Starzyńskiego, dyrektor wydziału ewidencji ludności p. Deiingowski, wezwał do swego gabinetu wszystkich pracowników wydziału i tam odczytał im zarządzenie, w którym mówi, że wobec rzekomo mało wydajnej pracy, będzie stosował kary, że wkrótce nastąpią redukcje personalne i t. d. Słowem cały repertuar środków przeznaczonych na zastraszenie.

Tego rodzaju postawienie sprawy spotkało się ze słusznym oburzeniem wszystkich urzędników wydziału ewidencji. Wiadomo bowiem, że urzędnicy w tym wydziale, uposażeni najgorzej ze wszystkich biur Zarządu Miejskiego, pracują ponad siły, odrabiając długie godziny popołudniówek bez żadnego za to wynagrodzenia. Zmniejszono tu przecież ilość pracowników, podczas gdy ilość pracy po przyłączeniu do Sekcji Ew. Miasta Biura adresowego i Działu dowodów osobistych, zwiększyła się czterokrotnie.

Doszło do tego, że kilku urzędników źle płatnych i wyczerpanych męczącą i w ciężkich warunkach pełnioną pracą — znajduje się w szpitalu, chorując na gruźlicę.

Oświadczenie więc dyr. Deiingowskiego było jedynie pretekstem dla represji po uchwale Koła pracowników tego wydziału wprowadzającej paragraf aryjski. Inaczej represji tych nie można sobie wytłumaczyć, tym bardziej, że zastosowano je zaraz po uchwale o nieprzyjmowaniu żydów oraz po uchwaleniu przez ogół pracowników wydziału ewidencji bojkotu towarzyskiego jednej z urzędniczek tego wydziału p. Baryczyny, znanej ze swych sympatii dla czerwonej Hiszpanii, która publicznie obraziła swych kolegów.

Powzięcie tej uchwały przez Koło wydziału ewidencji ludności, zasługuje tym bardziej na uwagę, że przecież po wprowadzeniu w Warszawie zarządu komisarycznego, starano się gwałtownie obsadzić go „swoimi" ludźmi z Legionu Młodych, ZZZ i t. p. Po trzech latach jednak wydział ten złożony ze „swoich ludzi", wyjątkowo dobieranych, powziął ku oburzeniu komisarycznych władców ratusza uchwałę o paragrafie aryjskim.

Wymaga również omówienia stanowisko zarządu Związku Pracowników Samorządowych, który w liście do prasy w imieniu zarządu Koła pracowników wydziału ewidencji ludności stwierdza, że „uważa wszelkie wiadomości z terenu tego wydziału, które ostatnio ukazały się w prasie (chodzi o sprawę uchwały antyżydowskiej) za jak najbardziej szkodliwe z punktu widzenia pracowniczego ruchu zawodowego".

Społeczeństwo w stanowisku urzędników wydziału ewidencji ludności widzi pocieszający objaw, że zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego dociera do jak najszerszych kół, tam nawet gdzie dotychczas starano się nie dopuścić najlżejszego powiewu antysemityzmu.

Nie rozumie tego jedynie komisaryczny Zarząd Miejski i... Zarząd Zw. Prac. Sam. z posłem Krukowskim.

A społeczeństwo na tę sprawę ma już wyrobiony pogląd: potępia represje — doceniając znaczenie uchwały Pracowników Wydz. Ewid. Ludn.

Oxford górą!



Jak już podawaliśmy najsłynniejszy wyścig wioślarski świata pomiędzy załogami uniwersytetów Oxford i Cambridge przyniósł tym razem nieoczekiwane zwycięstwo Oxfordu. Było to 89-te spotkanie tych załóg, przy czym w ciągu ostatnich 13 lat zwyciężał stale Cambridge.

Walka policji... z nagimi ekspedientkami
Niezwykła manifestacja w Nev-Yorku

NOWY YORK, 29. 3. W jednym z olbrzymich magazynów nowojorskich wybuchł strajk ekspedientek, które okupowały magazyn. Władze postanowiły usunąć strajkujące. Do sklepu wkroczyła policja, którą jednak czekała tu niespodzianka.

Jedna ze strajkujących ekspedientek zawołała:

— Rozbierajcie się, dziewczęta: policjanci nie ośmielą się nas nago wypędzić na ulicę. I natychmiast 60 dziewcząt zrzuciło z siebie ubranie i bieliznę. Zmieszani policjanci cofnęli się.

Strajkujące sądziły, że odniosły nad policją całkowite zwycięstwo. Były jednak w błędzie. Na parterze policja zarekwirowała 60 dużych prześcieradeł. Po czym wkroczyła po raz drugi. Każdą pannę po kolei owijano w prześcieradło i wynoszono ze sklepu jak niemowlę. Strajkujące broniły się zawzięcie, drapiąc i gryząc policjantów. Jednak w ciągu pół godziny magazyn został uwolniony od strajkujących, z których 18 aresztowano.

Mord rabunkowy

POZNAŃ, 29. 3. W ubiegły piątek dokonano w Bogdanowie pod Gołańczą zabójstwa na osobie 36-letniej Antoniny Czechowiczówny. Nieznani na razie sprawcy wtargnęli do mieszkania Czechowiczówny i zabili ją, zadając szereg ciosów w głowę tępym narzędziem. Po zrabowaniu rozmaitych drobiazgów w mieszkaniu mordercy czy też morderca zbiegli.

Podejrzanym o zabójstwo jest niejaki Ludwik Leśniewski, robotnik z Pomorza niemieckiego, który przed kilku dniami został zwolniony z więzienia w Wągrowcu, gdzie odsiadywał karę za zabójstwo. Kilku świadków widziało go krytycznego dnia, kręcącego się pod drzwiami Czechowiczówny.

Wiadomości gospodarcze

MUZEUM KUPIECKIE

Zarząd Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego przystąpił do gromadzenia eksponatów dla przyszłego Muzeum Kupieckiego. Cały szereg kupców stołecznych i prowincjonalnych ofiarowało do zbiorów przyszłego Muzeum cenne przedmioty, niejednokrotnie o dużej wartości historycznej.

KASOWANIE ZNACZKÓW STEMPLOWYCH

W celu uniemożliwienia kilkakrotnego używania jednych i tych samych znaczków stemplowych, — Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, w myśl którego znaczki stemplowe na podaniach winny być dwukrotnie kasowane — raz przez urzędnika biura podawczego, a drugi raz przez referenta danej sprawy.

Okólnik zaznacza dalej, aby wnoszący podania nie kasowali sami znaczków stemplowych, pozostawiając tę czynność urzędowi. Jeśli jednak petent skasował znaczek stemplowy, należy wtedy uznać uiszczenie opłaty stemplowej za ważne, chyba, że przekreślony znaczek wzbudza zastrzeżenie co do swojej ważności.

KREDYT DLA KUPIECTWA

Na skutek starań Zarządu Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego, Komunalna Kasa Oszczędności m. st. Warszawy otworzyła dla członków Związku z terenu Warszawy „kredyt kupiecki" w formie pożyczek wekslowych, zabezpieczonych trzema podpisami: pożyczkobiorcy i dwóch poręczycieli.

Pożyczki udzielane będą w wysokości od 200 do 1500 zł. Oprocentowanie wynosi 7 proc. w stosunku rocznym. Spłaty następują w ratach półrocznych.

WYDOBYCIE I ZBYT WĘGLA W LUTYM

Obrót węgla kamiennego w Polsce w lutym r. b. przedstawia się w następujących cyfrach: wydobyto 2.825.548 ton. Zbyt w lutym r. b. wynosił 2.533.537 ton.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE

W okresie od listopada 1936 r. do lutego 1937 r. włącznie wykupiono na rok podatkowy 1937 ogółem 601.443 świadectw przemysłowych, w tym na przedsiębiorstwa przemysłowe 196.746 oraz na handlowe 380.335. W samym lutym r. b. wykupiono świadectw przemysłowych na przedsiębiorstwa przemysłowe 16.190 i na handlowe 24.381.

Z KAS BEZPROCENTOWYCH KREDYTU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Kielecka Izba Rzemieślnicza uchwaliła zwrócić się do władz z prośbą o zwolnienie z opłat rejestracyjnych powstających obecnie Kas Bezprocentowego Kredytu dla rzemiosła chrześcijańskiego.

FATALNY STAN ZASIEWÓW W Z.S.R.R.

Jak donosi moskiewska „Prawda" zasiewy w Rosji Sowieckiej wypadły fatalnie. Do dnia 15 marca nie wykonano nawet jednej szóstej zasiewów przewidzianych planem. W rejonach nadmorskich morza Azowskiego i Czarnego zasiewy wykonano w jednej dziesiątej tylko w stosunku do roku ubiegłego, podobnie na Ukrainie Południowej w rejonie Kaukazu od jednej trzeciej do jednej czwartej, na Krymie w jednej piątej.

WYWÓZ NASION

Ministerstwo Przemysłu i Handlu poleciło Związkowi Eksporterów Zboża (Dz. U. R. P. Nr. 19/37) wstrzymać wydawanie zaświadczeń eksportowych, upoważniających do korzystania ze zwrotu cła przy wywozie nasion roślin strączkowych na rynek Stanów Zjednoczonych A. P.

OBRÓT USZLACHETNIAJĄCY

W myśl rozporządzenia min. Skarbu (Dz. U. R. P. Nr. 36/36) towary sprowadzane w obrocie uszlachetniającym, są wolne od zakazu przywozu. To też cała ilość towaru zagranicznego, użytego do wyprodukowania towaru gotowego, wywiezionego za granicę, nie wyłączając odpadków powstałych przy przerobie, nie podlega zakazowi przywozu. A zatem w stosunku do odpadków wspomnianych, urzędy celne nie mogą żądać pozwoleń przywozu, ani pobierać kwoty odpowiadającej równowartości towaru.

Skarga o 200 tys. odszkodowania
za nieszczęśliwy wypadek w sklepie

W sądzie cywilnym rozpoczęto badania świadków w procesie o nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległ handlowiec Rudnicki w sklepie z motocyklami na pl. Dąbrowskiego. Rudnicki przed kilku laty wpadł przez otwór ze sklepu do piwnicy, głębokości 5 metrów i odniósł złamania obu nóg. Odtąd utracił władzę w nogach i jeździ na wózku.

Po dochodzeniu karnym przeciwko administratorowi domu i właścicielowi sklepu, sąd skazał właściciela sklepu na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem, a wówczas poszkodowany wniósł powództwo o 200.000 zł. odszkodowania, powołując się na zaświadczenia lekarzy, iż utracił 66% zdolności do pracy i żąda skapitalizowanej renty za 10 lat.

ABC sportowe

Polska — Węgry 10:6
Cenne zwycięstwo naszych bokserów

W poniedziałek rozegrano w cyrku warszawskim przy przepełnionej widowni 6-ty międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Węgry. Z dotychczasowych pięciu meczów wygraliśmy i przegraliśmy po 2, a jeden zremisowaliśmy.

Wyniki szóstego spotkania, z którego nasza ósemka wyszła zwycięsko, przedstawiają się następująco:

W wadze lekkiej Sobkowiak zremisował z Enekesem II.

W koguciej Kozłołek pokonał Kubinyego.

W piórkowej Krzemiński przegrał niezasłużenie z Frigyesem.

W lekkiej Woźniakiewicz rozniósł Harangiego.

W półśredniej Sipiński przegrał z Mandim.

W średniej Chmielewski po słabej walce pokonał Szigetiego.

W półciężkiej Szymura wygrał z Szoniohym.

W ciężkiej Piłat zremisował z Nagym.

Ostateczny rezultat 10:6 dla Polski

Zgon komisarza Czyniowskiego

W pierwszy dzień świąt w mieszkaniu własnym (Hoża 30), zasłabł nagle i stracił przytomność Edmund Czyniowski, b. komendant policji m. st. Warszawy, ostatnio zaś komendant policji wojewódzkiej w Białymstoku, który przybył na święta do rodziny. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

Prom z 24 pasażerami zatonął

TOKIO, 29. 3. U południowych wybrzeży Korei zatonął prom. 24 pasażerów znalazło śmierć w morzu

Roland Dorgeles
de l'Académie Goncourt

Niech żyje Wolność! (VIII)

Złudzenia szczęścia - ułatwiają niewolę

Sowieckim nędzarzom, pozbawionym radości

Agitatorzy partyjni, dzienniki, fale radiowe wmawiają w robotników sowieckich bez przerwy, że wszystko do nich należy: „Patrz, to twoje piace, twoje statki, twoje fabryki..." W końcu muszą wierzyć i uśmiechać się myśląc, że są bogaci.

Widziałem marynarzy czyszczących okręty, robili to z takim oddaniem, że ich przejęcie się pracą wprawiło mnie w zdumienie.

— To nasz okręt — powiedzieli mi z dumą — nasz wodny dom, chcemy, żeby był piękny i czyścimy go dalej po godzinach normalnej pracy.

We Francji można by również powiedzieć poborowemu: „Te koszary to twoja własność", a kolejarzowi: „Widzisz to twoja lokomotywa". Spacerującym po lesie: „Do ciebie należą te gąszcze". Do mieszkańca prowincji, który z zachwytem ogląda Louvre: „Ciesz się, piękne obrazy są twoje". Brzmiałoby to podobnie jak przemówienie agitacyjne w Sowietach, ale nawet największy głupiec nie wziąłby tego na serio.

Czy jest różnica?

Podwładny sowiecki nie spostrzega ważnej różnicy między własnością publiczną i swoją własną, pomiędzy skarbami, luksusem i swoimi łachmanami. Obiecują mu: „Wszystko jest twoje", i nic mu nie dają. Zapewniają go: „Ty musisz zaczynać" i posłusznie rozkaz wypełnia. I tak jednocześnie jest niewolnikiem i panem. I złudzenie, że jest samodzielnym władcą, ułatwia mu znoszenie niewoli.

Panem? Czego? Niech mi to wytłumaczą. Fabryki, w której pracuje? W takim samym stopniu jak zamiatacz z Saint - Lazare jest właścicielem zakładu. Nic więcej.

Wielka sowiecka „zdobycz"

Mimo to sowiecki niewolnik ma jedną satysfakcję. Nie może więcej uważać się za wyzyskiwanego. Jego pracodawcą jest on sam. Właścicielem jest trust, firma, spółka. To rzeczywiście stanowi wielką sowiecką zdobycz — zabito zazdrość. Ale w sposób najohydniejszy, jednym zamachem, ścinając wszystko co nie chciało zmieścić się w reżimie. Ludzkie głowy... Ale teraz wznoszą się na nowo i ożywają jeszcze raz głowy hydry.

„Trójka" rządzi

Wróćmy do fabryki. Kto nią kieruje? Robotnicy? Nigdy w świecie.

Każde przedsiębiorstwo fabrywa, biura, warsztaty, wszystko jest kierowane przez „trójkąt" złożony z dyrektora, sekretarza „Partkomu" i przewodniczącego syndykatu. Kto mianuje dyrektora? Władza centralna: komisariat ludowy przemysłu aprowizacyjnego jeżeli chodzi o konserwy, przemysłu lekkiego, jeżeli chodzi o obuwie. Kto wyznacza sekretarza „Partkomu"? Komórka komunistyczna (około 20 ludzi) zgodnie z wolą komitetu centralnego. Jeżeli chodzi o przewodniczącego syndykatu, wybieranego większością głosów robotników wybór jest również fikcją. Kandydaturę jego przecież stawia partia.

Dyrektor — powtarzam — zarabia 10 lub 20 razy więcej niż robotnicy, nie mówiąc o różnego rodzaju „dochodach ubocznych", wytwornych apartamentach, samochodach i t. p.

Sekretarz „Partkomu" ma jedno zadanie — śledzić dyrektora, ponieważ w tym kraju biurokratów zaufanie nie istnieje. Wreszcie przewodniczący syndykatu, który jest bezpośrednim przedstawicielem robotników, ma powierzone tylko drobne sprawy organizacji wewnętrznej i władza jego ogranicza się do podpisywania bonów dla domów odpoczynkowych sanatoriów i plaż.

Błąd — przestępstwem, łagodność — zbrodnią

Nie trzeba jednak łudzić się, że te funkcje o ograniczonym zakresie nie wymagają żadnej odpowiedzialności.

Błąd staje się szybko przestępstwem — łagodność wobec podwładnych — zbrodnią. Tak naprzykład kierownik biura Ubezpieczeń Społecznych w Kijowie pozwolił sobie na przyznanie kilku urlopów wakacyjnych swoim najbliższym, po czym ułatwił wyjazd do sanatorium kilku chorym, którym brakowało protekcji. Postąpił źle? nieprawdaż? Sekundowali mu w tym przestępstwie kierownik wydziału finansowego i kierownik wydziału higieny. Wobec tego skazano ich na rozstrzelanie. Tak — po prostu na rozstrzelanie.

Ta bezlitosna sprawiedliwość nie dziwi mnie — taki jest los rewolucyj, że rodzą się rozpasane, a w końcu przybierają szatę cnoty.

Ale muszę stwierdzić, że ta bezlitosna sprawiedliwość jest równie bezwzględna dla tych którymi powinna się opiekować. Chłop i robotnik, ponoszą zgodnie z prawem kary, z chwilą, gdy ośmielą się dyskutować jakiś rozkaz. Kary tym większe, jeżeli w tej dyskusji złożą narzędzia pracy. W innych krajach Europy robotnik w nagłym przystępie gniewu może rzucić swoimi narzędziami w twarz majstra, albo bezczynnie założyć ręce. W ZSRR skrzyżowane ramiona rozciągnęliby mu natychmiast dwaj policjanci.

„Sabotaż planu" — uniwersalna „zbrodnia"

Nie ma tygodnia gdzieby pod pretekstem „sabotażu planu" albo wystąpień „anty-stachanowskich" nie wywożono całymi masami robotników zesłanych w tundry do warsztatów transsyberyjskich albo do kanału Moskwa — Wołga. „Sabotaż" to termin, który używa się często.

Jeżeli by spróbowano regime sowiecki zastosować we Francji wybuchłby tego samego dnia strajk generalny. Niech nikt nie usiłuje mi zaprzeczyć, wystarczy, żebym otworzył konstytucję, art. 118: „obywatele ZSRR mają prawo do pracy, prawo do otrzymywania pewnego zajęcia z wynagrodzeniem za pracę według jej jakości i ilości".

Dla tych, którzy umieją czytać między wierszami oznacza to, że Republika Proletariacka formalnie potępia program socjalistycznych organizacji innych krajów. Jeżeli robotnicy strajkują, okupują fabryki to dlatego, aby otrzymać umowę zbiorową z ustaleniem minimalnej płacy bez ustalania wydajności pracy. Prawo sowieckie mówi inaczej: „Praca na akord, przymusowa produktywność".

Robotnik wyzyskiwany jest więcej w Rosji sowieckiej niż w innych krajach. Tak zdecydował swoim dekretem sam Stalin.

To jest tak

CZAS NA PORZĄDKI WIOSENNE

Sprawy oświaty w Polsce pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Wystarczy wziąć jakikolwiek numer pisma, by natknąć się na cały szereg delikatnie mówiąc niewłaściwości z tej dziedziny.

Weźmy np. numer świąteczny „ABC". Przeczytajmy same tytuły „Rektor Antoniewicz nie zezwolił na święcone, urządzane tradycyjnie przez Bratniak". „W powodzi represyj na uczelniach". „Unieważnienie zaliczonych już studiów". „Nowy rodzaj kary na studentów". „Nadużycia w gimnazjum w Żyrardowie". „Skandaliczna gospodarka dyr. Dobrowolskiego". „Zażydzenie szkół w Chełmie Lubelskim". „2 miesiące bez nauki religii". „Coloquium nawet w Wielką Sobotę" — oto garść tytułów.

A więc lekceważenie religii katolickiej, popieranie żydów, represje wobec narodowców.

Stanowczo czas na wiosenne porządki!

Do Czytelników ABC

Pamiętajcie, że

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią.

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym czterech b. więźniów Berezy. Ś. p. Henryk Rossmann był piątym b. więźniem Berezy, który współpracował z redakcją „ABC". Dziś go nie stało.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo - radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie reklamy prasowej, zrywając wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń.

6) „ABC" głosi w sprawie żydowskiej program oddzielenia elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedlenia żydów z Polski.

Ulgi inwestycyjne
dla Kresów Wschodnich

Min. skarbu wydało okólnik w sprawie ulg inwestycyjnych na obszarze woj. wschodnich.

Ulgi te, przyznane zostały w podatku dochodowym dla tych przedsiębiorstw i osób, które założą na obszarze woj. wschodnich (nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego, oraz powiatów bielskiego, grodzieńskiego, sokólskiego, wołkowyskiego, w woj. białostockim) nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, żeglugi śródlądowej, chłodnie, lub elewatory, bądź też przeprowadzą ulepszenia w gospodarstwach rolnych, a mianowicie wznoszenie nowych budynków gospodarczych, nabycie nowych maszyn rolniczych, przeprowadzenie melioracyj terenowych, oraz zagospodarowanie łąk i pastwisk.

Ulgi te przeznaczone są też dla tych, którzy powiększą lub ulepszą istniejące już przedsiębiorstwa.

Ulgi te przeznaczone zostały dla tych inwestycyj, które zostaną dokonane do dnia 31 grudnia 1939 r., przyczem ulgi te stosowane będą na wniosek osoby uprawnionej, złożony w zeznaniu o dochodzie podatkowym przy dołączeniu zestawienia dokonanych inwestycyj, oraz ich kosztów.

W okólniku wyjaśnione zostało, że ulgi przysługują osobom fizycznym i prawnym mającym miejsce zamieszkania, lub siedzibę na całym terenie państwa, jedynie przedsiębiorstwa, lub gospodarstwa, w których przeprowadzono inwestycje korzystające z ulg muszą się znajdować na obszarze ziem wschodnich.

Koszty inwestycyj, odpowiadających przewidzianym warunkom, powinnyby być potrącane od podlegającego podatkowi ogólnego dochodu osoby prawnej, a nie dochodu osiągniętego przez te osoby wyłącznie z przedsiębiorstwa, lub gospodarstwa, w których inwestycje zostały przeprowadzone.

Dokonanie inwestycyj na kredyt nie stoi na przeszkodzie w przyznaniu ulgi.

Potrącenie z dochodu nakładów inwestycyjnych pozostaje bez wpływu na amortyzację tych zakładów, która winna być przeprowadzona przez księgi, oraz potrącona przy wymiarze podatku w trybie normalnym.

Za budynki przemysłowe, lub gospodarcze uważać należy wszelkie budynki służące celom danego przedsiębiorstwa, lub gospodarstwa z wyjątkiem budynków mieszkalnych.

Za melioracje terenowe w gospodarstwach rolnych uważane być mają specjalne nakłady, których zadaniem jest podniesienie użytków rolnych, a mianowicie odwodnienie gruntów ornych, łąk, bagien, nieużytków, obniżenie poziomu jezior wraz z urządzeniami technicznymi (sieci drenów), rowy otwarte, mosty, śluzy (mnichy, zastawki, przepusty rowów itp.), nawodnienie wraz z urządzeniami technicznymi gruntów ornych i łąk dla celów irygacji bagien i nieużytków dla zakładów stawów rybnych, urządzeń wałów i innych technicznych budowli, wreszcie budowa dróg, dojazdów, kanałów itp.

Jako maszyny nowe przyjmować należy wyłącznie maszyny nowonabyte i dotychczas nieużywane. Nie mogą być uznane jako nowe, maszyny używane, chociażby nawet przystosowanie ich do użytku w danym przedsiębiorstwie wymagało poniesienia stosunkowo znacznych nakładów.

Wreszcie przez koszty rozszerzenia lub ulepszenia urządzeń istniejących rozumieć należy nakłady, dzięki którym przedsiębiorstwo uzyskuje większą wydajność lub lepsze funkcjonowanie urządzeń.

Kolce bez róż

O JEDNĄ MNIEJ

Prasa z Nalewek radośnie donosi, że „Rosjanin" Sak pojmie za połowicę żydówkę z Muranowa.

Szkoda, że nie pięć i nie wywiezie wszystkich do Bolszewii.

Redukcje
w Centropapierze

W związku z powziętą ostatnio uchwałą o likwidacji kartelu fabryk papierniczych, otrzymać ma w przyszłym miesiącu wymówienia personel biur „Centropapieru". „Centropapier" zatrudniał około 80 pracowników umysłowych. Część redukowanych urzędników otrzyma inne posady w fabrykach papierniczych.

Zamknięcie
Zw. Zaw. Pielęgniarzy

LWÓW, 29. 3. Władze administracyjne opieczętowały w dniu dzisiejszym 4-ty z kolei lokal związku zawodowego, a mianowicie — Zw. Zaw. Pielęgniarzy. Opieczętowanie lokalu nastąpiło z powodu działalności sprzecznych z prawem i statutem Związku.

Energii marnować nie wolno
Trzeba radykalnie usunąć kapitalizm
i żerujących na nim durniów z rad nadzorczych

(k) Sprawa nadmiernych apetytów „Lewiatana" jest jeszcze ciągle tematem rozważań prasowych. Zajmuje się nimi może najintensywniej prasa rządowa. „Gazeta Polska" tak pisze:

Popatrzcie mili czytelnicy na szpalty niektórych gazet warszawskich, słynnych z dobrego tonu, wielbiących dobre obyczaje, rozważających wszystkie zagadnienia zarówno światowe jak i krajowe, z godnym podziwu, — czasem nieco staroświeckim nawet umiarem, — unikających, jak grzechu śmiertelnego ostrzejszych słów i zwrotów. Wzory wręcz budujące i godne naśladowania. Ale tak dzieje się tylko dopóty, dopóki nie wchodzą w grę interesy materialne dysponentów tych poważnych organów. Dopóki nie brzęknie złotówka. Przepada dobry ton, zmieniają się obyczaje: gwałt, rwetes, brutalne inwektywy pod adresem reprezentantów odmiennego poglądu, bezceremonialne fałszowanie ich zdania, podsuwanie haniebnych intencji, niepohamowana uliczna demagogia.

Te kilka słów pozwala sobie zadedykować redakcjom „Czasu" i „Kuriera Polskiego" wraz z życzeniami „Wesołych Świąt".

Dostojni durnie z rad nadzorczych

„Gazecie Polskiej" wtóruje „Kurier Poranny", który tak charakteryzuje „dostojnych durniów" zasiadających w radach nadzorczych:

Mam na myśli fakty, które muszą być usunięte w każdym razie z naszego życia. Spostrzegam przede wszystkim jedną warstwę tych faktów, które można usunąć prostym rozporządzeniem, gdyż nie należą do istoty żadnego ustroju gospodarczego. Są tylko mechanicznie związane z kapitalizmem, powstały ze złego obyczaju i chciwości, są natury moralnej, nie gospodarczej. Mam na myśli olbrzymią, niestety u nas dziedzinę wszelkiej postaci synekur. Nawoływanie do surowego życia słyszymy już od dawna, ale trzeba powiedzieć otwarcie, że jest ono zbyt nikłe, że to co zrobiono, to bardzo mało, prawie nic. A tu stosunkowo najłatwiej zdobyć się na radykalizm. Ścinając mechanicznie dochody wszystkich nierobów kapitalizmu, dostojnych durniów, zasiadających w „radach nadzorczych", wszystkich tych panów pobierających niesłychane wynagrodzenia za „pracę" zasiadania w jakiejś tam komisji, która zbiera się kilka razy do roku — to wszystko da się „załatwić" jednym uderzeniem ostrego noża. I to trzeba zrobić koniecznie i zaraz.

Tak więc organy rządowe zaczynają rozumieć rolę różnych nierobów kapitalizmu. Miejmy nadzieję, że niedługo zrozumieją szkodliwą rolę samego kapitalizmu. Taką ewolucję umysłową uważamy za bardzo pożyteczną, zwłaszcza, gdy po słowach nastąpią czyny, do których wzywa „Kurier Poranny".

Wiwaty na cześć „folksfrontu"

Drugim tematem rozważań świątecznych to konsolidacja. „Robotnik" tryumfalnie głosi o konsolidacji „Światy Pracy" (dużymi literami), co w języku polskim wobec braku słów polskich, ściśle odpowiadających treści należy nazwać „folksfrontem":

Dokonuje się w Polsce wbrew wszelkim przeszkodom, wszelkim dywersjom, wszelkim trudnościom — proces dziejowy konsolidacji Świata Pracy, jako siły, która prędzej czy później weźmie na siebie odpowiedzialność za kraj i za jego losy, — odpowiedzialność bezpośrednią. Powstrzymać tego procesu — niesposób. Nie pomogą żadne „środki" i żadne „metody".

„Metody" i „środki" nie pomogą. Pomóc może jedynie skonsolidowany obóz narodowy występujący z radykalnym programem budowy nowej Polski.

Jeszcześmy rozbici

Niestety mimo odbywającej się w społeczeństwie ewolucji, z konsolidacją narodową nie jest jeszcze dobrze. Stwierdza to nawet „Dzień Dobry", należący do zawsze optymistycznego Koncernu „Domu Prasy", który jeszcze niedawno tak wiwatował na cześć obozu pułk. Koca:

Jeszcześmy rozbici. Jeszcze spoglądamy jeden na drugiego, zawsze przesadnie nieufni i wątpiący i w innych i we własne siły.

Tkwi w nas bierność i zbytek zdawania się na los. Pragnęlibyśmy, by brzask lepszego jutra sam rozpłomienił się nad naszymi głowami, by moc przyszła nam z nieba i dostatek z lekkiej ręki. Nie przyjdą same. Własnymi dłońmi urabiać musimy swój los i swoją przyszłość.

Jak gromada ślepców

Stanisław Strzetelski w „Gońcu Warszawskim" zastanawia się nad tym, czy dzisiejsze rozbicie jest istotne czy pozorne:

Może wszyscy, albo prawie wszyscy myślimy jednakowo o odrodzeniu Narodu, może wszyscy nosimy w duszach te same tęsknoty i ten sam obraz lepszego jutra Polski, może tylko jakiś zły czar sprawił, że zachowujemy się jak gromada ślepców w bezsensownej walce nad krawędzią przepaści...

Kto potrafi dać uczciwą i bezwzględną odpowiedź na to pytanie?

Czy naprawdę znamy się wzajemnie tak dobrze, czy próbowaliśmy uczciwie i bez kłamstwa przejść gęste chmury czadu i nienawiści politycznej, przesłaniającej Polakom od lat dziesiątków jasne spojrzenie na naszą rzeczywistość i na perspektywy naszej przyszłości?

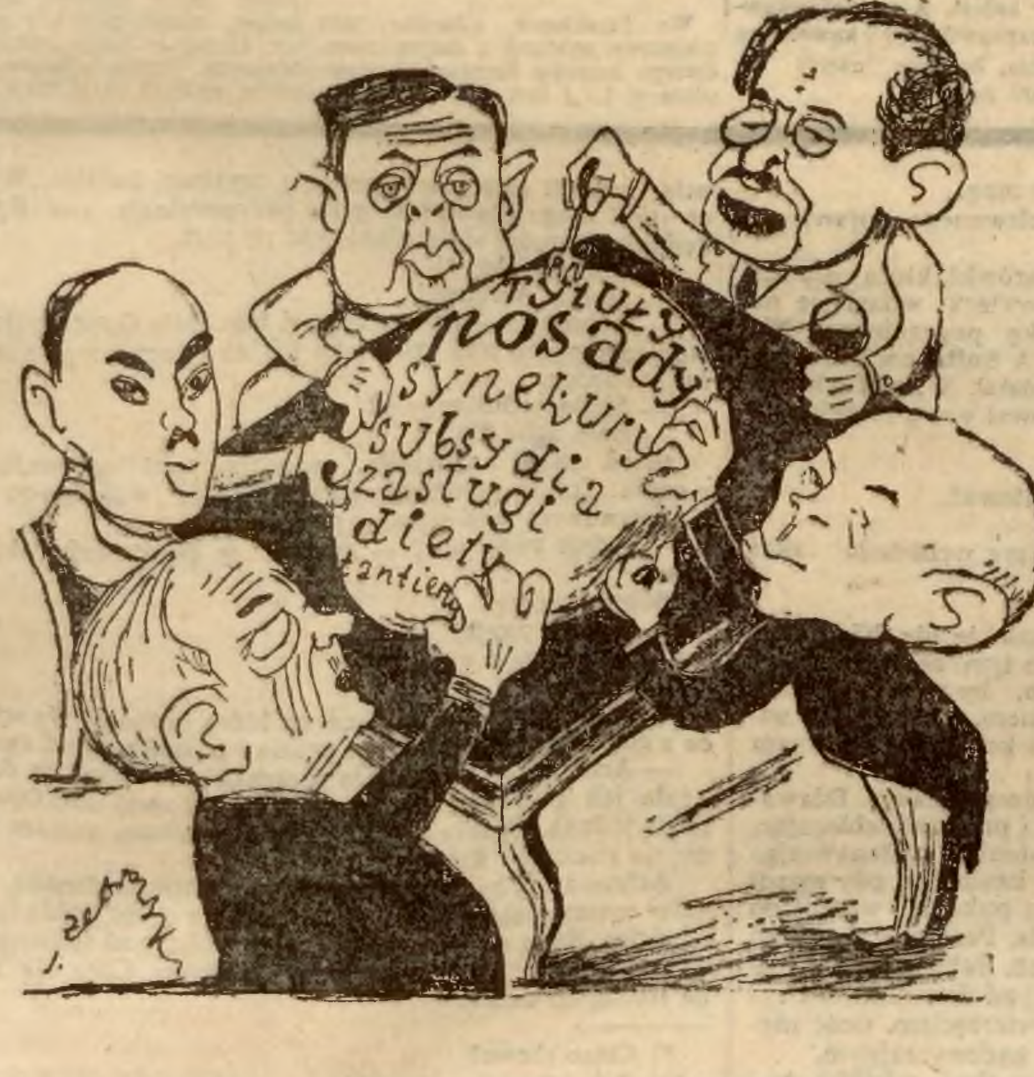
Następnie p. Strzetelski formułuje te punkty programowe, które łączą wszystkich Polaków i pisze:

Sądzimy, że przytoczone wyżej zasady są wyrazem dążeń i prawdy wewnętrznej olbrzymiej większości Polaków, uwikłanych dziś w walkach i sporach wewnętrznych.

Całe zagadnienie polega na tym byśmy nie spostrzegli zbyt późno, że trwając w dzisiejszym chaosie i rozbiciu marnujemy bezmiar energii narodu, mijamy się z naszą prawdą wewnętrzną i oddalamy chwilę odrodzenia narodu polskiego.

Energii narodowej marnować nie wolno.

Jak dzielono się jajkiem?



Od lewej: Świtalski, W. Jędrzejewicz, Kaden - Bandrowski, Kozłowski, J. Jędrzejewicz.

Tadeusz Pietkiewicz

Zew słońca, zieleni i radości życia

Marzenie o życiu osiadłym

sproletaryzowanych rzesz miejskich

Przed kilku dniami witaliśmy kalendarzową — astronomiczną wiosnę. To pierwsza w mieście zwiastunka tych chwil, które na wsi, w cichych parowach i zagajnikach, budzą się w pylących żółtym pyłem kotkach leszczyny i witających Zmartwychwstanie baziach naszych wierzb siwych i złotych. Mija duszna, odurzona alkoholem i dymem zima, w duszach budzi się nadzieja i radosny niepokój. W duszach robotników polskich—wygnańców mniej lub więcej niedawnych spod strzech wiejskich, w duszach zahukanej zabiedzonej inteligencji, nieraz potomków bohaterskiej „gentry", — wygnańców z tych dawnych dworów — budzi się tęsknota za czymś lepszym — za życiem na nowy, stworzony po wiejsku ład, za harmonią szarego życia i pracy z przyrodą.

Kłopoty wiosenne

Znika choć na chwilę sztuczna maska, narzucona na twarze i dusze przez obcy świat miejski, przez duch krzywonosych przybłędów koczowników. Uśmiechnięci jakimś dziecinnym uśmiechem ludzie miejscy udają się do zakładów ogrodniczych „robić zakupy". Przychodzi piękna pani i z zakłopotaniem pyta, czy mamy „choinę" o długich, bardzo twardych i bardzo zielonych „igłach" (daremnie byś jej szukał w katalogu, bo to symbol — tęsknoty za zielenią i prostotą). Przychodzi urzędniczyna i prostując się dumnie, zamawia trzy krzaki agrestu o dużych zielonych owocach, przykazując stanowczo, żeby dawać silne, dobrze rodzące krzaki. Pan Macieszczyk, robotnik, zamawia dla swego szwagra na Marymoncie róże — bardzo silne i bardzo pachnące.

W zakamarku podwórza przy Zakładzie ogrodniczym, większe i mniejsze paczki ze słomy, kryjące w sobie krzewy i drzewka czekają na odbiór.

Coś drgnęło w skulonych duszach mieszczuchów. Budzi je dawny słomiany „chochoł" w odmiennej nieco roli niż w „Weselu".

Małe ogródki

Z „balotami" (chochołami) w ręku pójdą ci wygnańcy wsi do swych drobnych ogródków (niestety, często niewłasnych, lecz wypożyczonych przez słodkawy humanitaryzm działaczy „działkowych). Zasadzą własnoręcznie i czekać będą na cud zieleni, kwitnienia i owocowania. W małym ogródku agrest i róże, porzeczki i zwiewne grupy spirei lub tamaryszków, małe jabłonki i grusze obok irysów floksów i piwonii i przeróżnych innych roślin pracowicie wyszukanych w katalogach — zamkną w sobie tęsknotę ubogiego mieszkańca miast. Ot, taki sobie kawałek wsi na tle szarych murów wielkiego miasta. Takie sobie „słonce w pudełeczku" — jak mówi Szaniawski.

O zieleń miast

A jednocześnie budzi się z wiosną troska: gdzie dać, gdzie rozrzucić po mieście i dokoła niego zieleń na większą skalę, te płuca miasta-kolosa. Jak miastu powstałemu niegdyś wśród odwiecznych borów mazowieckich przywrócić straconą młodość, zniszczoną przez rabunkową gospodarkę ludzi goniących za zyskiem, tępiących przyrodę podmiejską.

Oczywiście zagadnienia tego nie rozwiążą koszyczki zawieszone na latarniach, ani skrzynki w oknach — bardzo miłe i estetyczne, ale grubo niedostateczne „w roli płuc". Ta rola przypada przede wszystkim zadrzewieniu ulic i parków, a to zadrzewienie wciąż jeszcze, jest niedostateczne. Pomimo ciągłej wrzawy na ten temat, obszar zieleni w Warszawie wzrasta niezmiernie powoli wskutek m. in. braku miejsca w częściach miasta położonych bliżej śródmieścia.

Toteż największa nadzieja zwraca się ku podmiejskim lasom, ku którym zbliżają się granice Warszawy.

Resztki mazowieckich borów

Lasy te są tylko skromną częścią dawnych puszcz i borów mazowieckich otaczających Warszawę. Resztkami sił broniły się dotąd przed zniszczeniem lasek Bielański i Młociński, las Wawerski, lasy: Młochowski, Sękociński i Kabacki, a nawet puszcza Kampinowska — odwieczny świadek historii Polski od czasów Piastów Mazowieckich, aż po powstańców z 1863 roku, służących za teren walki. Część tych podmiejskich lasów uzyskała nareszcie przed wymarciem prawa rezerwatów państwowych i miejskich.

Przejście do wsi

Liniami dróg wysadzanych drzewami, kompleksem parków i lasów podmiejskich uzdrowione miasto wyjdzie na spotkanie wsi, odetchnie szeroką piersią, wstrząśnie się odrzucając wiele rzeczy złych, naniesionych przez fizyczną i duchową zimę.

Już niedługo wtargną do miasta oznaki postępującej wiosny— kwiaty leśne, a kwiaciarki na rogach ulic będą sprzedawać sasanki, przylaszczki i tyle innych dzikich kwiatów przyniesionych z lasów i pól. Niedługo poczną ciągnąć wycieczki młodych ludzi za miasto. Niedługo będą z dala od gwaru — szukać dróg przez szlaki leśne i polne ku lepszemu jutru. Miasto pójdzie na spotkanie wsi. Albo ją zmrozi swym chłodem, albo od niej nabierze sił i ognia.

Kawa w rosole

Trzechsetny jubileusz

aromatycznego ziarna

Było to w r. 1637, równe 300 lat temu. Czcigodny van Smiten, sędziwy kupiec amsterdamski, otrzymawszy pierwszy transport kawy z Brazylii, przesłał próbkę tego towaru z przepisem przyrządzania swemu wieloletniemu klientowi w Merseburgu, znanemu na całą okolicę korzennikowi, Hervanos. Do przesyłki dołączony był list treści następującej:

Próba smaku

„Gdy od lat wielu łączą nas dobre, na uczciwości oparte stosunki handlowe, nie uważałem za niepotrzebne przesłać Wam z niniejszym listem próbki wprowadzonego do Amsterdamu i powszechnie lubianego „koffeyi" i proszę Was, byście Imć Pani Małżonce Waszej zalecić raczyli, ziarna te drobno zemleć lub utłuc a następnie ugotować je w wodzie zaczem zechcecie mi podać, jak Wam napój ów smakował. Po otrzymaniu Waszego pisma — prześlę Wam cenę i wszystkie potrzebne wiadomości".

Kawa w rosole

List od tak znakomitego kupca i dołączona próbka kawy wprawiły dom Imć Pana Hervanoso w żywe poruszenie. Najczcigodniejsza małżonka kupca, uznając, że woda byłaby zbyt prostackim płynem dla przyrządzenia tak cennego napoju, ugotowała ziarenka, własną rączką w moździerzu utłuczone, w rosole. Przez sentyment dla czcigodnego van Smiten dziwny ten napój o „trucicielskim smaku", jak z goryczą oświadczył swym najbliższym i sąsiadom pan Hervanos, wypito. A potem pan Hervanos zasiadł przy biurku i wyciął panu van Smitenowi sążnistą epistołę, w której, dawszy wyraz swemu oburzeniu, jak podobne brzydactwo można komuś zalecać do picia, krom chęci otrucia — zażądał kategorycznie zwrotu groszy niemieckich 16, wydatkowanych na leki przeczyszczające. W zakończeniu impetyczny pan Hervanos, nawiązując do normalnych stosunków handlowych, prosi „Wielce Szanownego van Smitena" o przysłanie mu worka pieprzu. Interes jednak nie doszedł do skutku. Van Smiten, oburzony do żywego, odpisał krótko:

Baranie głowy

„Otrzymałem Wasze zamówienie. Pieprzu nie wyślę, gdyż wobec tego, co zaszło, uważam nasze stosunki handlowe za zerwane."

W dalszym ciągu listu van Smiten kategorycznie wyprasza sobie żądanie jakiegokolwiek odszkodowania za straty, poniesione wskutek wadliwego przygotowania kawy, a znając patriotyzm lokalny merseburczyków, puszcza zdradliwą strzałę zawiści, podkreślając, że lipszczanie, wśród których jest wielu kupców zacniejszych zapewne niż w Merseburgu, gdzie, zdaje się, nie braknąć „baranich głów" już od kilku miesięcy delektują się smakowitą kawą, na której kupcy lipscy robią świetne interesy.

Zerwanie stosunków

Nie w smak poszła panu Hervanosowi ta epistoła, korzeniem sarkazmu zaprawiona. Zerwał wszelkie stosunki handlowe nie tylko z van Smitenem, ale w ogóle z kupcami amsterdamskimi. Czy dobrze na tym wyszedł? Nie wiadomo. Faktem jest jedynie, że merseburczanie dopiero około 1650 roku zakosztowali smaku dobrej, aromatycznej kawy, którą lipszczanie rozkoszowali się od roku 1637. Nie wiem, jak przyprawiają merseburczanie dziś swą kawę. Co do lipszczan, to, jak fama niesie — jedno ziarnko wystarcza im na 3 filiżanki.

Narzeczony

130 panien

Policja w Salonikach aresztowała pewnego aferzystę, podającego się za Piotra Sakisa, ale posługującego się ponadto jeszcze kilkoma nazwiskami. Specjalnością Sakisa było „narzeczeństwo", w czasie którego wyłudzał on od naiwnej panny wszystkie oszczędności, a następnie znikał bez śladu. Sakis bardzo sumiennie notował wszystkie swe narzeczeństwa i po aresztowaniu znaleziono przy nim spis wszystkich „narzeczonych" i ich fotografie. Rejestr ten pozwolił ustalić, że Sakis był jednocześnie narzeczonym 130 kobiet. A co najciekawsze, że naprawdę był kawalerem do wzięcia, bo nie ożenił się jeszcze ani razu.

Olbrzymia makieta

rekonstrukcja Rzymu Cesarskiego

Na wystawę ku czci cesarza Augusta przygotowywana jest olbrzymich rozmiarów makieta gipsowa, odtwarzająca Rzym cesarski z epoki Konstantyna. Makieta zajmować będzie powierzchnię 22 m. kw.

Makieta ta będzie znacznie większa od tej, jaką w r. 1911 wykonał Francuz Bigot i która znajduje się w zbiorach Szkoły Sztuk Pięknych w Paryżu.

Zgon Karola Szymanowskiego

Wiadomość o śmierci największego współczesnego kompozytora polskiego ś. p. Karola Szymanowskiego okryła kulturalny świat muzyczny głęboką żałobą.

Dotknięty śmiertelną chorobą, Karol Szymanowski od dłuższego już czasu walczył ostatkiem sił z nieubłaganym Przeznaczeniem, przebywając od kilku miesięcy na południu Francji. Na parę dni przed śmiercią bardzo chorego i silnie gorączkującego Karola Szymanowskiego przewieziono do sanatorium w Lozannie, gdzie nastąpiło nawet chwilowe polepszenie jego zdrowia. Nagle, rano 28 marca r. b. nastąpił zgon. W godzinę śmierci przy Karolu Szymanowskim była obecna jego siostra, Stanisława Szymanowska, znana śpiewaczka. Ciało Szymanowskiego zostanie prawdopodobnie w najbliższym czasie przewiezione do Warszawy, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb.

Podobnie jak Chopin przed 88 laty, z dala od kraju rodzinnego, pożegnał się z tym światem największy symfonista polski, autor przecudnego „Stabat Mater", dwóch koncertów skrzypcowych, czterech symfonii, dwóch oper, dwóch kwartetów, słynnego baletu Góralskiego „Harnasie", i niezliczonej ilości miniatur skrzypcowych, wokalnych, kameralnych, fortepianowych (mazurki!). Czym był Chopin dla literatury fortepianowej XIX wieku, tym okazał się Karol Szymanowski dla współczesnej muzyki symfonicznej XX w. Śmiało uważać można Szymanowskiego za twórcę polskiej symfonii i polskiej muzyki współczesnej na miarę europejską. Zgasł w pełni sił twórczych, przeżywszy lat 54. Nieubłagana śmierć zabrała wielkiego muzyka w chwili, gdy dojrzały i wspaniale rozwinięty jego talent miał nas obdarzyć nowymi, cennymi dziełami sztuki. Wszak w ciągu ostatnich 10 lat napisał on swoje najlepsze, najbardziej natchnione kompozycje!

Karol Szymanowski stanął przed Sądem Bożym. Wobec Majestatu śmierci milkną wszelkie spory, ludzkie, drobne urazy i antagonizmy. Wszyscy muzycy polscy — bez różnicy przekonań — pośpieszą złożyć hołd Wielkiemu Zmarłemu, genialnemu kompozytorowi, b. rektorowi Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, jednemu z najwybitniejszych muzyków, jakich wydała Polska.

Michał Kondracki.

Międzynarodowy turniej

tańców scenicznych i salonowych w Paryżu

W dniach 10—14 czerwca b. r. odbędzie się w Paryżu, z okazji Wystawy Powszechnej, światowy kongres tańca, urządzony staraniem międzynarodowej federacji tanecznej (La Féderation Internationale de Danse), w ramach którego będą miały miejsce odczyty o tańcu i wychowaniu fizycznym, konkursy interpretacyj tanecznych baletmistrzów i nauczycieli tańców oraz międzynarodowy turniej tańców scenicznych i szampionat tańców salonowych.

Liczba nagród sięga około 70-ciu, poza tym każdy z uczestników otrzyma dyplom pamiątkowy.

Z Polski zaproszono do udziału w jury p. Edwarda J. Kuryłę, b. dyrektora baletu Opery Warszawskiej, jednocześnie powierzając mu przedstawicielstwo turnieju i szampionatu na Polskę. P. Kuryło ma również wygłosić odczyt pt.: „Polskie tańce narodowe", ilustrowany pokazami tanecznymi.

Rakieta na księżyc

w maju bieżącego roku

będzie wystrzelona w Ameryce

NOWY JORK, 29. 3. W laboratorium prof. Hotdara w stanie Nowy Meksyk odbywają się przygotowania do wyrzucenia pierwszego pocisku na księżyc. Jak wiadomo, prof. Hotdar już od 15 lat pracuje nad zbudowaniem rakiety, która zdolna byłaby wylecieć poza obrąb atmosfery i przezwyciężając siłę ciążenia, przebyć przestrzeń międzyplanetarną dzielącą nas od księżyca.

Teoretycznie wyrzucenie takiej rakiety jest możliwe. Musi ona w momencie wystrzelenia posiadać pierwotną szybkość dość dużą, aby móc przezwyciężyć krążenie ziemi, aż do chwili, gdy znajdzie się w obrębie przyciągania księżyca. Praktycznie jednak wyłoniły się trudności w wyborze wybuchowego materiału, który by miał popychać rakietę w czasie przebiegania jej przez atmosferę, oraz wynalezienia mechanizmu, któryby regulował częstość wybuchów.

Jak donoszą dzienniki, prof. Hotdar szczęśliwie wybrnął z tych trudności, przy czym ostatnio wiele pomocy okazał mu Lindbergh.

W pobliżu Bosfela zbudowana jest wieża 18 m. wysoka, skąd w pierwszych dniach maja br. będzie wyrzucona rakieta.

Pocisk jest wypełniony substancją, która przy wybuchu daje oślepiające światło, dzięki temu moment upadku rakiety na księżyc będzie widziany przez mocne teleskopy.

Życie kulturalne

TEATR

W teatrze Odeon w Paryżu grana jest sztuka w 4-ch aktach Victora Margueritte p. t. „L' enfant". Sztuka ta porusza trzy problemy: małżeństwa bezdzietnego, pragnienie i dążenie mężczyzny do potomstwa oraz dzieci nieprawych.

We Frankfurcie n/Menem teatr miejscowy wystawił z dużym powodzeniem komedię Romana Niewiarowicza p. t. „I love you" (w Polsce sztuka ta grana była p. t. „Ich troje").

NAUKA

W dniach 4 — 7 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. XV Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich. Z okazji Zjazdu odbędzie się w lipcu r. b. we Lwowie Wystawa Przyrodniczo -Lekarska. Przewidziane są następujące działy: naukowy, opieki społecznej, zdrojowiskowy i przemysłowy. Udział w dziale naukowym jest bezpłatny. Termin zgłaszania eksponatów ustalono na 15 maja b. r.

JACEK BRZEZINA 40)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Whisky! — wykrztusił przybysz, siadając z rozkoszą na fotelu. Gdy wykończył czwartą szklankę, zjawiła się Joan. Przetarła ze zdumieniem oczy i dotknęła palcem strzępów jego ubrania.

— Więc... więc pan jednak żyje?

Zaśmiał się całując ją w rękę.

— Jak pani widzi. Żyję i dalej mogę podziwiać piękne kobiety.

— Dajcie pokój z komplementami — denerwował się Good. — Opowiadajże, Igor, co z wami było. Nic nie wiemy, niczego się nawet nie domyślamy.

Dżawachow odsapnął głęboko, dokończył szklanki z whisky i usiłował poprawić krawat. Spostrzegł jednak, że go nie ma, machnął więc pogardliwie ręką.

— Nawet nie wstąpiłem do mieszkania, by się trochę przebrać i wykąpać! — rozpoczął. Prosto od granicy na piechotę i ciężarówką przygnałem tutaj.

— A co tam było?

— Tam? W Sowietach? Nie ma o czym mówić. Granicę przeszliśmy dosyć spokojnie, nie zauważono nas. Niestety, w czasie przechodzenia przez Terter natknęliśmy się na kolumnę sowiecką. Diabli wiedzą, skąd się tam wzięła. Wystrzelali nas jak kaczki. Z trzema ludźmi tylko zdołałem ujść, lecz jak widzicie, dotarłem sam. Tamci trzej padli przy powrotnym przechodzeniu granicy. Sam myślałem, że żywy nie wyjdę. Jakoś Pan Bóg czuwał nade mną.

Opowiedzieli mu historię niespodziewanego pojawienia się Sułtanowa.

— Słyszałem coś o tym. Szofer ciężarówki, którą ostatnio jechałem, opowiadał mi, że oddział sowiecki wdarł się na terytorium perskie i spalił jakąś wioskę pograniczną. Nie przypuszczałem, że to o was chodziło. A Sułtanow? Przypuszczam, że także rozbito mu gdzieś oddział. Wracał widocznie do was — no i przypadkiem wyratował was z ciężkiej sytuacji. Czy zginął?

Good schylił głowę.

— Sądzę, że tak. Nie mogliśmy go ratować.

— Rozumiem.

— Czy pan nie przypuszcza, że w grę wchodziła jakaś zdrada? — spytała Joan.

Dżawachow wzruszył ramionami.

— Bo ja wiem? Przypuszczam jednak, że nie. Nie puściliby nas aż do Terteru. Groziłoby im to tym, że moglibyśmy się wymknąć! Zresztą nie zauważyłem, by na nas czekali. Tak samo zdziwieni byli naszym widokiem, jak i my ich widokiem. Niestety, byli silniejsi. Coś dwie kompanie w pełnym uzbrojeniu!

Nie ochłonęli jeszcze z pierwszej niespodzianki. Dżawachow wrócił do siebie, by wykąpać się i przebrać, obiecując, że przyjdzie na kolację. Siedzieli w salonie, zastanawiając się nad niespodzianie odżyłą wyprawą kaukaską, gdy wpadł służący mówiąc, że jakiś człowiek bez pukania wszedł do ogrodu, i czeka na dole na pana Gooda. Persowie nie mieli zwyczaju wchodzić bez pukania do domu. Bali się psów i woleli stać pół godziny przed niezamkniętymi drzwiami, niż ryzykować zetknięcie się z nieczystym zwierzęciem. Gość nieanonsowany pukaniem był więc czymś nadzwyczajnym.

Good wszedł do hallu i stanął oko w oko z wielkim drabem, odzianym w zbyt ciasne płócienne ubranie. Na głowie miast czapki miał nie pierwszej czystości bandaż. Wystająca spod niego obrośnięta gęba przypominała coś Goodowi. Jednak nie mógł się zorientować od razu.

— Cze migirid? *)

— Jestem Achmed!

— Achmed? — i po raz drugi tego dnia Good spojrzał na stojącego przed nim człowieka jak na wracającego z tamtego świata upiora.

— Służący Sułtanowa?

— Bale agha **).

Good usiadł na krześle, ocierając pot spływający mu z czoła. Toż on widział tego człowieka walczącego wraz z Sułtanowem pod wioską pograniczną!

— Gdzie twój pan? — zwrócił się gwałtownie do przybysza.

Schylił głowę.

— Zginął, panie!

— Wtedy pod wioską?

— Tak!

Zapanowała przykra cisza, na którą natknęła się schodząca z góry Joan. Spojrzała na gościa i poznała go od razu.

— Achmed! — krzyknęła przerażona, cofając się do tyłu. Czuła jak gdyby ziemia usuwała się jej spod nóg. Opanowała się jednak. Oparła się tylko ciężko o ścianę, patrząc trwożnie na ponurego Kurda.

Achmed nie był rozmowny. Lakonicznie stwierdził, że oddział został rozbity, jak i gdzie, tego nie mógł dokładnie powiedzieć. Pana swojego pogrzebał w polu, pod spaloną wioską, i przyszedł na piechotę do Teheranu. Chce się zgłosić na służbę do Goodów.

*) Czego chcesz?

**) Tak, panie!

(D. c. n.).

MARZEC

30

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5–18	18–15
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
22–23	6–8
Dł. dnia	Przybyło
12–47	5–3

Dziś Anieli Wd.
Jutro Balbiny P.

TEATRY

TEATR WIELKI: nieczynny.

TEATR NARODOWY: O g. 8-ej „Pan Jowialski" z Solskim, Ćwiklińską, Węgrzynem.

TEATR POLSKI: O g. 8-ej „Pygmalion".

TEATR LETNI: O g. 8-ej „Jutro niedziela".

TEATR MAŁY: O g. 8-ej „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: O g. 8-ej „3...6...9..."

TEATR ATENEUM: O g. 8-ej „Ludzie na krze".

TEATR KAMERALNY: O g. 8-ej „Tajemnica lekarska".

TEATR MALICKIEJ: O 8-ej „Zamieszaj".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): O 8.15 świetna komedia „Wesoły Emil". Ulgi ważne.

TEATR „8.15" (Śniadeckich 5): O g. 8-ej „Taniec szczęścia".

TEATR „13 RZĘDÓW" (Café Club): „Szopka polityczna 1937".

RADIO

Wtorek 30 marca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.25 „Parę informacji", 7.30 Muzyka (płyty), 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Tańce polskie Moniuszki, Namysłowskiego i Lewandowskiego, 12.50 „Skrzynka rolnicza", 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Józef Schmidt i orkiestra „Dajos Bela" (płyty), 16.00 „Stolica i jej sprawy", 16.10 „Życie kulturalne stolicy", 16.15 „Skrzynka P. K. O.", 16.30 Zespół mandolinistów „Kaskada", 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona, 17.15 Koncert kameralny. 17.50 „Facecje pana Zery" — monolog, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 „Sport na Pomorzu" — pogadanka, 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 Przemówienie wojewody pomorskiego Wł. Raczkiewicza z okazji otwarcia Tygodnia Propagandy Pomorza (z Torunia), 19.00 „Dyskutujemy": „Czego szukamy w teatrze", 19.20 Muzyka lekka, 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia, 20.15 Chóry pomorskie przed mikrofonem (z Torunia), 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Żarty muzyczne", 21.45 „Płyty dla znawców — Jan Brahms" (płyty). 22.20 „Portret Przybyszewskiego na tle jego listów" — szkic literacki, 22.35 Muzyka taneczna.

Środa, 31 kwietnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (pł.). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Mała Orkiestra P. R. 12.50 „Tyrania gościnności" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Świąteczne odwiedziny" — obrazek słuchowiskowy dla dzieci. 16.30 Najnowsze nagrania naszych tenorów (pł.). 17.00 „Katechizm rycerski" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Chaos i ład wewnętrzny — rozmowa z przyjacielem". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 „Przegląd wydawnictw rolniczych" — Tadeusz Sawicki. 19.00 „Międzymorze" — Stefana Żeromskiego. 19.20 Aleksander Glazunow: Konc. skrzypcowy a-moll op. 82 w wykonaniu londyńskiej orkiestry filharmonicznej (pł.). 19.45 „Neapol i Wenecja" — ojczyzną włoskiej piosenki". Koncert rozrywkowy (pł.). 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — wieczór XIII „Harmonia Chopina". 21.45 Mała Orkiestra P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej". 22.20 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: słuchowisko historyczno-literackie „Dwie Marie" Juliusza Słowackiego i Fryderyka Schillera (z Krakowa). 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Proces o zamach petardowy

Na przyszły tydzień wyznaczony został pierwszy proces z nowej serii rozpraw sądowych, wytoczonych przez władze na tle zamachów petardowych w Wilnie. W dniu 7 kwietnia przed wileńskim Sądem Okręgowym stanie robotnik Stanisław Kijak, który aresztowany został po zamachu petardowym na sklep z przyborami fotograficznymi „Uniwersal".

Powiększenie Wielkopolski
Kalisz, Konin i Koło w woj. poznańskim

Powrót historycznych części Wielkopolski do macierzy, mający nastąpić przez przyłączenie do województwa poznańskiego powiatów kaliskiego, tureckiego, konińskiego i kaliskiego, nie przestaje być tematem stałych rozważań i bacznej troski społeczeństwa i prasy wielkopolskiej. Jak wiadomo, powiaty te były już częściowo związane z Wielkopolską przez jednolitą organizację wojskową (wspólne D. O. K.) oraz przez przynależność do okręgu poznańskiego Sądu Apelacyjnego. Przyszłe wcielenie administracyjne uzupełni dotychczasową łączność.

Nie wspomina się w prasie, że dzięki działalności Związku Polskiego na terenie Kalisza, Konina i Koła osiadło kilkudziesięciu kupców i rzemieślników wielkopolskich, którzy wzmocnili polski stan posiadania w tych miastach. Powiększenie województwa poznańskiego o cztery powiaty województwa łódzkiego musi się stać bodźcem do dalszej wytężonej pracy nad upodobnieniem Kalisza, Konina, Turka i Koła do miast wielkopolskich. Takie „dźwignięcie wzwyż" wymaga ze strony wielkopolskiej większej dyscypliny społecznej i wytrwałości.

Należy stanowczo podkreślić, że bez zorganizowanej akcji, opartej o fundusze nie uda się wzmożenie polskiego stanu posiadania w tych miastach. Polski stan posiadania, jeśli chodzi o nieruchomości miejskie, przedstawia się jedynie w Kaliszu dość korzystnie, natomiast w pozostałych miastach większość nieruchomości znajduje się w rękach żydowskich. Na rynku w Kole zaledwie dwa domy znajdują się w rękach polskich. Dobrze natomiast przedstawia się uświadomienie ludności wiejskiej zwłaszcza w powiecie konińskim i kolskim, gdzie słynne zajścia zagórowskie i w Wyszynie przyczyniły się do wykopania między chłopem i żydem przepaści. Społeczeństwo, kupiectwo, rzemiosło, samorząd gospodarczy i terytorialny muszą sobie podać ręce, by we wspólnym wysiłku, wracające do macierzy ziemie oczyścić z naleciałości zaborczych oraz rozszerzyć i powiększyć linię wypadową zachodnio-polskiego żywiołu gospodarczego na wschód. Ważkie to zadanie, lecz nie należy wątpić, że tężyzna wielkopolska pokona wszelkie trudności na drodze ku wielkości i niezależności wewnętrznej Polski. (H. S.).

Chleb i praca dla Polaków

W której miejscowości potrzebne jest polskie kino?

Gdzie brak jest polskcih rzemieślników: ślusarzy, krawców, fryzjerów, dekarzy, zdunów, kowali, stolarzy, bednarzy, garncarzy, murarzy i malarzy?

W której miejscowości mógłby się osiedlić rusznikarz, kotlarz - instalator wodociągowy i kanalizacyjny?

W których miastach potrzebne są składy spożywcze?

W którym mieście mogłaby egzystować fabryka mebli, przedsiębiorstwo brukarsko - kamieniarskie oraz przedsiębiorstwo sztukatorskie (mozaika, sztuczny kamień, marmur).

Gdzie są do wydzierżawienia stawy rybne?

Gdzie są do wydzierżawienia piekarnie?

Gdzie mógłby się osiedlić ogrodnik?

Gdzie mógłby się osiedlić właściciel samochodu ciężarowego, trudniący się transportem?

Wszelkie zgłoszenia i informacje prosimy kierować do Związku Polskiego w Poznaniu, ul. Pocztowa 27 m. 1, skr. poczt. 243, tel. 12-28 lub do oddziału warszawskiego Krak. Przedm. 41.

Niewierna Chinka

LWÓW, 29. 3. We Lwowie złożył policji doniesienie kupiec chiński Diń - Tsu - Szin, że żona jego uciekła z domu, zabierając różne przedmioty i gotówkę, wartości ogólnej 1.000 zł.

Zlikwidowanie szajki fałszerzy
„Jurek" i „Stanisław" na czele bandy
prowadzili nowoczesną... mennicę

Od kilku tygodni nieuchwytni fałszerze puszczali masowo w obieg fałszywe monety na terenie Warszawy i okolic.

Władze śledcze ustaliły, że działa tu zorganizowana szajka, na czele której stał fałszerz, zwany „Jurek" i pomocnik jego „Stanisław". Po dłuższych obserwacjach policja wkroczyła do mieszkania Marii Puchały we Włochach i zastała tam kilku osobników, przy których znaleziono fałszywe monety 10-cio, 5-cio, 2 i 1-o złotowe.

Policja wkroczyła w momencie wykładu prowadzonego przez Puchałową jak należy puszczać w obieg fałszywe monety. Sposób kolportowania monet był następujący:

Do sklepu wchodził osobnik z jedną fałszywą monetą, zakupywał drobiazg i po zainkasowaniu reszty wychodził ze sklepu, zaopatrywał się w nową monetę od oczekującego członka szajki. W razie rozpoznania przez sklepikarza falsyfikatu i zatrzymania, kolporter tłumaczył się, że nie wie, skąd dostał fałszywą monetę. Falsyfikaty były sporządzane w formie gipsowej, następnie galwanizowane. Jednocześnie policja przystąpiła do aresztowania kolporterów i likwidacji „fabryki". W pokoju przyległym do „szkoły" we Włochach policja zastała „Jurka" i „Stanisława", którzy najspokojniej spożywali obiad suto zakrapiany alkoholem. „Jurek" okazał się Józefem Ziomskim, lat 29, notowanym jako fałszerz od roku 1926, poszukiwany listami gończymi za dezercję z wojska i ucieczkę z więzienia. Ojciec jego, Stanisław, obecnie odsiaduje karę 18 lat w więzieniu Świętokrzyskim za zabójstwo.

Kompanem jego okazał się Stanisław Opatowiecki, który był głównym wytwórcą falsyfikatów w mieszkaniu swoim w Legionowie. Znaleziono tu w wielkiej ilości monety 10-cio, 5-cio i 2 i 1-o złotowe, formy gipsowe, srebrne blaszki, aparat galwanizacyjny, czerpak do metalu i stop metalowy.

Sam szef szajki „Jurek" — Józef Ziomski, używał aż 7 dowodów osobistych, które sobie sfałszował, używając odpowiednich chemikalii. Aresztowano również 14 kolporterów.

W czasie aresztowania Puchałowa usiłowała ukryć srebrne blaszki pod biustem. Prawą ręką Puchały była Helena Buczyńska, która wspólnie z nią przewoziła falsyfikaty do Warszawy.

Na podstawie wykazu w znalezionych książkach policja ustaliła, że Opatowiecki, jako „wytwórca" sprzedawał falsyfikaty Ziomskiemu, biorąc: za 10 zł. fałszywych 3 zł., za 5 — 1.20 zł., za 2 zł. — 60 groszy, za 1 zł. — 30 groszy, zaś Ziomski sprzedawał je Puchale o 50 proc. drożej.

Całą szajkę osadzono w areszcie.

Fraszki warszawskie

INWESTYCJE

Ta „Wisłostrada"
Nim nam się nada
Może do kata
Być „WISŁOSTRATA".

Podwójne składki ubezpieczeniowe
płacą od 3 lat pracownicy monopoli

Organizacje pracowników państwowych wystąpiły do rządu o przyspieszenie rozstrzygnięcia osobliwego zatargu kompetencyjnego trwającego już od 3-ch lat. Od roku 1934 toczy się spór między władzami skarbowymi, a Ministerstwem Opieki Społecznej w sprawie ubezpieczenia niższych funkcjonariuszów wszystkich monopolów państwowych, co dotyczy blisko 4.000 osób. Narazie pracownicy tych instytucyj muszą płacić podwójne składki ubezpieczeniowe zarówno na rzecz ubezpieczalni społecznej, jak i Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Samobójstwo ucznia

WILNO. 29. 3. W Baranowiczach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce 17-letni uczeń tamtejszego gimnazjum państwowego, Anatoliusz Jacun. Powodem samobójstwa była depresja wywołana śmiercią matki i niepowodzeniem w nauce.

Kalisz bez prezydenta
Sanacja w mniejszości

POZNAŃ, 29. 3. W Kaliszu odbyły się wybory prezydenta miasta. Zgłoszono dwóch kandydatów: przedstawiciela prorządowego Ignacego Bujnickiego i przedstawiciela PPS Stanisława Kowalskiego. W głosowaniu 19 głosów oświadczyło się za kandydatem Bujnickim, 15 za Kowalskim, a 11 kartek było pustych.

Wobec tego, że nikt nie otrzymał większości absolutnej zarządzono ponowne wybory, lecz wobec sprzeciwu radnych Klubu Narodowego i PPS, którzy opuścili salę, musiano wybory odroczyć.

Kronika prowincjonalna

GARWOLIN
26.000 ZŁ. ZA BEZPRAWNY WYRĄB LASU

Sąd Okr. w Garwolinie rozpatrywał ostatnio ciekawą sprawę. Mianowicie w roku ub. administracja maj. Podzamcze, należącego do dóbr Fr. Zamoyskiego dokonała bezprawnego wyrębu lasu. W konsekwencji starosta powiatowy ukarał Zamoyskiego grzywną w wysokości 26.148 zł. Od powyższego orzeczenia Zamoyski odwołał się do Sądu Okr. w Garwolinie. Na odbytej ostatnio rozprawie sąd uznał jego winę i potwierdził orzeczenie starosty powiatowego.

CHEŁM
ZAWALIŁ SIĘ DOM

Coraz częściej notowane w kraju wypadki zawalenia się domów świadczą o braku odpowiedniej opieki nad kwalifikowaniem domów ze strony zainteresowanych w tym władz. Wczoraj w Chełmie mieszkańcy domu przy ul. Pilichoniki 6 zaskoczeni zostali wstrząsem, od którego zarysowały się ściany.

Przewidując katastrofę, wszyscy w popłochu opuścili dom. Gdy ostatni lokator opuszczał wnętrze, runął sufit i część ścian, rujnując zupełnie mieszkania.

Tylko dzięki przezorności ludzi, którzy — jak było wyżej podane — opuścili w ostatnim momencie mieszkania, wypadek nie pociągnął ofiar w ludziach.

LUBLIN
O PRZYSZŁOŚĆ LUBELSKIEGO TEATRU

Dnia 2 kwietnia, z inicjatywy prezydenta miasta Lublina, B. Liszkowskiego, odbędzie się zebranie osób zaproszonych, celem omówienia dotychczasowej działalności Teatru Wołyńskiego (objazdowego), który wobec braku teatru stałego dawał tu od 1933 r. szereg przedstawień.

Na zebraniu tym ustali się możliwości w kierunku zainstalowania w Lublinie teatru stałego.

Wyniku obrad oczekuje z żywym zainteresowaniem ogół społeczeństwa, jako że sprawa ta czeka już od kilku lat na ostateczne rozwiązanie.

REWIZJE I OBŁAWY NA TERENIE MIASTA

W związku z mnożącymi się ostatnio wypadkami zbrojnych napadów, rabunków, włamań itd., miejscowe władze bezpieczeństwa publicznego zarządziły szereg rewizji i obław zarówno na terenie przedmieść, jak i w samym mieście. W rezultacie przytrzymano kilkadziesiąt osób ze świata przestępczego. Prawie wszystkich zaaresztowano i osadzono w więzieniu na podstawie, znalezionych przy nich dowodów, świadczących o winie.

ŚLĄSK
OFIARA PRACY

W szpitalu OO. Bonifratrów w Katowicach II zmarł skutkiem odniesionych obrażeń przy pracy w hucie „Baildon" w Katowicach 33-letni Jan Kruzer z Sosnowca. Kruzer został w Wielki Piątek oblany stopem metalu i odniósł poparzenia trzeciego stopnia, tak, że wszelkie wysiłki utrzymania go przy życiu okazały się bezskuteczne.

TAJEMNICZY WYPADEK

W Wielką Sobotę w Szopienicach, zamieszkały w suterynie szkoły powszechnej 52-letni Jakub Krawczyk po wrócił podchmielony o godz. 18-tej i wszczął kłótnię ze swą żoną i córką, wygrażając im przy tym zabiciem. Ponieważ Krawczyk porwał za tasak i tłuczek, przerażone kobiety zbiegły z domu. Kiedy powróciły z powrotem zastały Krawczyka martwym z raną ciętą na prawej stronie głowy i z pętlą zaciśniętą na szyji.

Zwłoki Krawczyka zabezpieczono celem przeprowadzenia sekcji zwłok dla ustalenia, czy nie zachodzi tu wypadek upozorowanej samobójstwem zbrodni.

ZAMOŚĆ
LEKARZ PRZED SĄDEM

Znany na terenie Zamościa lekarz dr. M., udzielając pomocy przy porodzie bliźniąt, spowodował śmierć swej pacjentki, Zofii Drzewieckiej. W konsekwencji dr. M. zasiądzie niebawem na ławie oskarżonych.

Sprawa budzi w Zamościu zrozumiałą sensację.

WILNO
KASA BEZPROCENTOWA

W Święcianach powstała nowa placówka bezprocentowego kredytu p. n. „Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa".

UNIEWINNIENIE NARODOWCA

W sądzie okręgowym rozpatrywano sprawę Animuckiego Adama, kierownika Koła Str. Narod. we wsi Małe, który został oskarżony o zwołanie nielegalnego zebrania. Sąd okręgowy oskarżonego uniewinnił.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

KINA

Apollo: „Płomienne serca".
Słońce: „Buffalo Bill".
Metropolis: „Płomienne serca".
Sfinks: „Katarzynka".

ŚWIĘTA W POZNANIU

Od Wielkiego Piątku wzmógł się ruch przedświąteczny w handlu i na kolei. Piękna pogoda sprzyjała zakupom, które jednak były mniejsze od zeszłorocznych. Licznych przechodniów ucieszyła przy ul. Pierackiego pusta wystawa sklepu futer żydowskiej „Kamczatki". Po tajemniczym zamachu petardowym, który wyrządził nieznaczną tylko stratę Herszowi Bryskinowi, firma zlikwidowała się. W piątek i sobotę kina i teatry były nieczynne. Uroczyste rezurekcje w poznańskich kościołach odprawione częściowo w sobotę wieczorem zgromadziły tłumy wiernych. W sobotę panował ożywiony ruch na dworcu. Wyjeżdżało stosunkowo niewiele osób, natomiast bardzo wiele osób przybyło do Poznania na święta. W pierwszy dzień świąt około południa otwarto kawiarnie, a bilety do kin rozchwytywano. Spokojnie i pogodnie spędzał Poznań święta.

Popieraj bezrobotnych narodowców!

Załamanie się ofensywy wojsk rządowych pod Madrytem

Powstańcy rozpoczęli kontratak

KORDOBA, 29.3. Wysłannik agencji Havasa donosi, że wojska rządowe po otrzymaniu posiłków podjęły próbę ataku na zachód od Pozoblanco, usiłując uwolnić garnizon oblężony w tym mieście.

Około godz. 9 rano oddziały rządowe rozpoczęły ostrzeliwanie silnym ogniem artyleryjskim pozycji powstańczych, znajdujących się o 3 klm. od Pozoblanco po obu brzegach strumienia, stanowiącego dopływ rzeki Guadamatillas. Sztab powstańczy w przewidywaniu ataku wycofał swe oddziały i ustawił je na obu brzegach rzeki na przestrzeni 2 klm.

Wojska rządowe, które nieostrożnie się zbliżyły, ostrzeliwane były silnym ogniem flankowym. Ostatecznie oddziały rządowe musiały pospiesznie się wycofać, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych oraz znaczne zapasy materiału wojennego. W akcji wojsk rządowych brały udział 4 brygady międzynarodowe.

Około południa wojska rządowe podjęły próbę nowego ataku na wschód od Pozoblanco. W ataku tym uczestniczyło 12 czołgów. Zaporowy ogień artylerii powstańczej uniemożliwił oddziałom rządowym dotarcie do drogi poza którą znajdowały się okopy powstańcze. **Ostatecznie oddziały rządowe wycofały się ze znacznymi stratami.**

Ofensywa powstańców

TOLEDO, 29.3. Na froncie madryckim po dłuższej przerwie została wznowiona działalność wojenna. Warunki atmosferyczne znacznie się poprawiły. **Cały odcinek Jarama nie wyłączając mostu na szosie Madryt — Walencja znajduje się w ręku powstańców, którzy podjęli we czwartek atak na miejscowość Morata de Tajuna.**

Po dwugodzinnym przygotowaniu przez ogień artylerii oddziały powstańcze poparte przez czołgi wtargnęły do tej miejscowości.

PARYŻ, 29.3. Agencja Radio donosi, że narodowy rząd hiszpański w Burgos w uznaniu zasług dowódcy naczelnego powstańczej armii południowej gen. Cueipo de Llano w walce z czerwonymi nadał mu tytuł ks. Malagi.

Za przykładem Jugosławii

Porozumienie rumuńsko-niemieckie

Sensacyjny postulat bukaresztenskiego dziennika

BUKARESZT, 29.3. Zawarcie paktu włosko - jugosłowiańskiego wywarło duże wrażenie w rumuńskich kołach politycznych, które rozpatrują nowo - wytworzoną sytuację przede wszystkim pod kątem widzenia spoistości Małej Ententy i Porozumienia Bałkańskiego. Miarodajne koła bukaresztenskie wypowiadają opinię, że wzmocnienie pozycji któregokolwiek z uczestników tych ugrupowań winno być uważane za pożyteczne przez pozostałych partnerów.

Opinia rumuńskich kół rządowych jest nastawiona przychylnie wobec paktu włosko - jugosłowiańskiego. Prasa rumuńska zamieszcza szereg komentarzy. „Adeverul" podkreśla, że dawniejsze zobowiązania Jugosławii nie uległy zmianie, pismo zapytuje czy nowy pakt zostanie zarejestrowany w Lidze Narodów. „Adeverul" zwraca uwagę na deklarację premiera Stojadinowicza dotyczącą utrzymania w mocy wszystkich dotychczasowych zobowiązań Jugosławii.

„Tara Noastra" podkreśla, że pakt belgradzki nie pozbawi Rumunii pomocy Jugosławii na wypadek ataku ze strony Węgier. Gazeta zaznacza, że za przykładem Jugosławii również Rumunia mogłaby usamodzielnić swą politykę i rozszerzyć zakres swych przyjaznych stosunków, nie naruszając dawniejszych zobowiązań. **Dziennik wysuwa postulat zawarcia porozumienia rumuńsko - niemieckiego.**

Abisynia odkrywa swoje skarby

Bogate złoża antracytu

znaleziono w okręgu Salale

ADDIS ABEBA, 29.3. W odległości około 200 km. w kierunku północno - zachodnim od Addis Abeba w okręgu Salale włoska **ekspedycja wojskowa odkryła bogate złoża antracytu.** Gatunek węgla jest wyższy, aniżeli w większości krajów produkujących węgiel i może być przyrównany do najlepszych złóż węglowych na świecie w Pensylwanii, w Walii południowej i na Górnym Śląsku.

Odkrycie zawdzięcza się oddziałowi lotnemu złożonemu z żołnierzy włoskich oraz tubylców. Wicekról Etiopii marszałek Graziani polecił oddziałowi zajęcie tych miejscowości, w których dotychczas nie wywieszono sztandaru włoskiego. Ekspedycja po powrocie do Addis Abeby donosi, że **złoża węgla w okręgu Salale są niezwykle bogate i znajdują się niemal bezpośrednio pod powierzchnią ziemi.**

Prowizoryczna analiza chemiczna wykazała wysoki gatunek odkrytych złóż węgla. Analiza została dokonana przez laboratorium lazaretu polowego. Marszałek Graziani wysłał oddział wojska oraz grupę rzeczoznawców do okręgu Salale celem zbadania możliwości eksploatacji odkrytych złóż węgla.

Min. Beck zwiedza Tulon

NICEA, 29.3., Dnia 25 marca min. Beck w towarzystwie ambasadora Łukasiewicza zwiedził port w Toulonie i znajdujące się tam eskadry.

Śląskie Z. Z. Z.

w stanie rozkładu

KATOWICE, 29.3. (Tel. wł.). Walka w łonie śląskich ZZZ rozgorzała na dobre. W terenie prowadzona jest obecnie wytężona agitacja z jednej strony przez współpracowników posła Kapuścińskiego, będącego rzecznikiem Wydziału Wykonawczego ZZZ a z drugiej przez funkcjonariuszów i przywódców, którzy opowiedzieli się za akcesem do obozu płk. Koca. Ponieważ ci ostatni cieszą się poparciem możnych czynników i współdziała z nimi Związek Powstańców Śl. jasną jest dla wszystkich zorientowanych w stosunkach śląskich rzeczą, że z **tej walki p. Kapuściński wyjdzie pokonany.**

Sytuacja dojrzała już na tyle, że należy się liczyć w najbliższym czasie z **zupełnym rozbiciem śląskich Z. Z. Z.** Robotnicy przejdą bądź do związków klasowych bądź do innych organizacji. W Z. Z. Z. pozostaną tylko przewódcy.

Pos. Kapuściński wykluczony z Z. Z. Z.

KATOWICE, 29.3. W Katowicach obradował Zarząd Główny Związku Górników ZZZ nad uchwałami, powziętymi w dniu 25 b. m. w sprawie zerwania z centralą ZZZ w Warszawie. O wystąpieniu Związku Górników z centrali ZZZ zawiadomiono prezesa Zarządu Głównego ZZZ, p. Jędrzeja Moraczewskiego.

Równocześnie Zarząd Główny Związku Górników ZZZ **wykluczył z tej organizacji posła Stefana Kapuścińskiego, pozbawiając go tym samym funkcji sekretarza generalnego Związku Górników ZZZ. Funkcję tę powierzono tymczasowo Józefowi Renikowi, redaktorowi „Polski Zachodnie" w miejsce wojewody Grażyńskiego.**

Akt oskarżenia Fleischerowej

sporządzi prokurator Sądu Ap. w Krakowie

W nadchodzącym tygodniu władze sądowe przystąpią do sporządzania aktu oskarżenia w głośnej sprawie korupcyjnej Fleischerowej i 6 tow., w której, jak wiadomo, czołową oskarżoną była ś. p. Wanda Parylewiczowa.

Do sporządzenia aktu oskarżenia wyznaczony został specjalnie wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Garbaczewski.

9 żydów grodzieńskich

skazano za komunizm

GRODNO, 29.3. Sąd okręgowy w Grodnie skazał za działalność komunistyczną Lejbę Wilkowskiego na 10 lat więzienia i pozbawienie wszystkich praw na lat 10, Chaję Markusównę i Chona Rubinowicza na karę 6 lat więzienia każdego oraz Krajera, Izraela Markusa i Mejera Cijona po 4 lata więzienia.

Tłum bezrobotnych

atakuje magistrat kaliski

KALISZ, 29. 3. **W Kaliszu miały miejsce zaburzenia. Przed magistratem zebrał się tłum bezrobotnych i sezonowców, którym Rada miejska uchwaliła wypłacić zasiłki świąteczne, domagając się niezwłocznie wypłaty zasiłków, mimo, że władze nadzorcze ze względów budżetowych uchwałę tę zniosły.**

Tłum złożony z kilkuset osób, usiłował wyłamać główne drzwi w Magistracie. Demonstranci uspokoili się dopiero, gdy nadszedł pluton policji, który tłum rozproszył.

Aresztowany został Konstanty Rybicki, który odłamał klamkę u drzwi. Poturbowany został intendent miejski.

Obecnie w Kaliszu panuje spokój.

„Stomil" otwiera filię w Sandomierskim

POZNAŃ, 29.3. Ostatnio rozeszły się pogłoski o przeniesieniu fabryki opon samochodowych „Stomil" w Poznaniu do nowego okręgu przemysłowego w Sandomierskim. Jak się dowiadujemy wiadomość jest nieścisła, bowiem chodzi tu nie o przeniesienie fabryki, lecz o wybudowanie jej filii.

Znów pogawędki o rozbrojeniu

WASZYNGTON, 29.3. Sekretarz stanu Hull komunikuje, że ambasador Norman Davis otrzymał polecenie nawiązania kontaktu z Foreign Office. W następstwie tych rozmów zapadnie decyzja, czy Stany Zjednoczone wezmą udział w przyszłej konferencji rozbrojeniowej, która odbędzie się w maju w Genewie.

Ambasador Davis obecnie jest już w drodze do Londynu.

Wielkanoc na Kaszubach



Tradycyjna procesja rezurekcyjna w Pucku. Ludność wystąpiła w oryginalnych strojach kaszubskich.

Wielka afera przemytnicza

zatacza coraz szersze kręgi

Dochodzenia w sprawie sensacyjnej afery przemytu samochodów szajki Jakuba Sztajnica, żyda zamieszkałego w Chorzowie, ujawniły, że Sztajnic nie był finansistą tej szajki a tylko głównym pomocnikiem Abrahama Belmana, znanego kupca z Warszawy. Na usługach Belmana i Sztajnica pozostawał Roman Górski z Janowic Karol Mateja z Mysłowic, a do odbiorców Belmana i towarzyszy należeli m. in. żydowscy zegarmistrzowie, bracia Bugajscy z Sosnowca. Wszyscy zostali aresztowani i ulokowani w więzieniu katowickim. Szajka ta trudniła się przede wszystkim przemytem samochodów z Niemiec. Przy nie odbyłej kontroli na granicy nie porównywano papierów samochodu z wozem. Rozmiarów afery dotąd ściśle nie ustalono, jednak już z obecnie zebranych materiałów wynika, że szkody Skarbu Państwa wynoszą — około 100.000 zł. W związku z tą sprawą osadzono w więzieniu 25 osób.

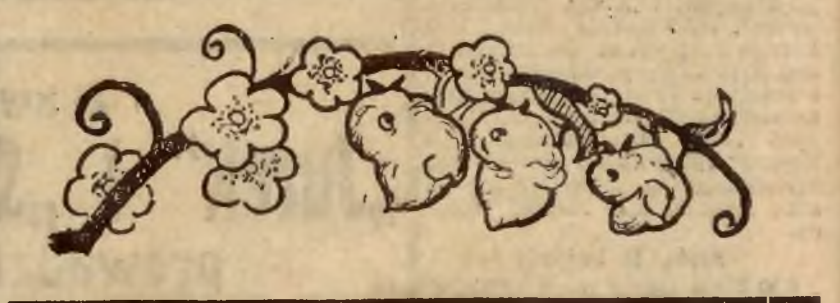
W niebieskim fraku i przy szpadzie

wystąpi komisarz Litwinow

PARYŻ, 29.3. „Le Matin" donosi z Moskwy, że koronacja króla Jerzego 6-go wysuwa problem uniformów dyplomatycznych dla członków delegacji sowieckiej.

Marszałek Tuchaczewskij będzie mógł włożyć po raz pierwszy zagranicą galowy mundur marszałka czerwonej armii, natomiast w **trudniejszej sytuacji znajdzie się komisarz Litwinow ze względu na to, że w Sowietach nie ma mundurów dla członków korpusu dyplomatycznego.**

Jak zaznacza dziennik, prawdopodobnie komisarz Litwinow będzie zmuszony włożyć na koronację dworski niebieski frak z białymi pończochami i szpadą.



Wybuch petardy

w żydowskim sklepie w Poznaniu

POZNAŃ, 29.3. Dzisiaj nad ranem rzucono petardę do żydowskiego składu futer pod firmą „Kamczatka", mieszczącego się przy ul. Br. Pierackiego. Petarda wpadła do składu przez górne okno, znajdujące się nad drzwiami wejściowymi i uszkodziła częściowo towar, znajdujący się w oknie wystawowym.

Teatr powinien być polskim

nie tylko z nazwy, ale i z ducha

Trzecie posiedzenie plenarne 17-go walnego zjazdu delegatów ZASP rozpoczęło się w piątek, dn. 26 marca 1937 r. o godz. 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym znalazło się przede wszystkim sprawozdanie komisji wniosków i rekursów.

Przyjęto m. in. wniosek o zniesieniu filii bezrobotnych, jako takiej i utworzeniu na jej miejsce sekcji bezrobotnych. Zgłoszono następnie szereg dezyderatów, przy czym przyjęto m. in. następującą uchwałę:

„Odrzucając jako kryterium zasadę t. zw. rasizmu 17-ty walny zjazd delegatów ZASP stoi na stanowisku, że **teatr polski powinien być polskim we wszystkich jego przejawach, powinien być polskim nie tylko z nazwy, ale i z ducha i powinien stać na straży kultury polskiej we wszystkich dziedzinach życia teatralnego".**

Uchwalono dalej szereg wniosków, dotyczących m. in. zabezpieczenia materialnego artystów dramatycznych po pewnym okresie wysługi lat.

Z innych spraw uchwalono m. in. wniosek o mianowaniu p. Nuny Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej — członkiem honorowym ZASP-u.

Za ułatwianie emigracji żydom

6 żydów przed sądem

Abram Siedlecki, trzech jego synów oraz zięć Kornblum i handlarz Szydłower stanęli wczoraj przed sądem pod zarzutem niezwykłego przestępstwa.

Zostali oni mianowicie pociągnięci do odpowiedzialności karnej za namawianie żydów do emigracji z Polski. Władze otrzymały informacje jakoby grasowała w Warszawie banda zajmująca się przemycaniem ludzi zagranicę. Podjęto dochodzenia pod zarzutem uprawiania przemytu i fałszowania dokumentów i aresztowano całą szajkę.

W toku śledztwa okazało się, że oskarżeni nie popełniali żadnych nadużyć, jedynie ułatwiali wszystkim pragnącym wyjechać z Polski formalności biletowe i paszportowe, pobierając za to wysokie opłaty.

Przestępstwo oskarżonych polega na tym, iż istnieje przepis ustawy emigracyjnej, który zabrania wszelkich czynności mających na celu skłonienie obywatela do wyemigrowania z kraju. Podsądni nie przyznali się do winy. Wyrok w tej ciekawej sprawie ma zapaść zaraz po świętach.

Ofiara „bieda szybu"

SOSNOWIEC, 29.3. W odkrywce węglowej w Niwce uległ zatruciu, wydobywającymi się gazami węglowymi robotnik Piotr Kwinto, ponosząc śmierć na miejscu. W kopalni towarzystwa grodzieckiego w Grodźcu uległo wypadkowi podczas pracy dwóch górników, którzy odnieśli rany.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z działami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC". Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny: Bohdan Gębarski.